ROK VIII. NIEDZIELA 25 WRZEŚNIA 1938 Nr. 38 (415)
PRINTED IN POLAND — OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

30 gr.

RAZ DWA TRZY...

ILUSTROWANY KURYER SPORTOWY



WALASIEWICZÓWNA
najszybsza kobieta Europy wygrywa przedbieg stumetrówki w Wiedniu.

Niemcy dalej niepokonani!

W Kamienicy: Niemcy — Polska 4:1 (1:0)



Powyżej: emocjonujący moment pod bramką Polski na meczu z Niemcami w Kamienicy. Na lewo gracze polscy: Madejski, Szczepaniak, pierwszy od prawej Góra.



Madejski wykopuje piłkę w pole na meczu Niemcy — Polska w Kamienicy.

Kamienica, w drugiej połowie września.

Przesądni zaraz w początkach wyprawy do Niemiec poczęli narzekać. Bo oto już w Katowicach przytrafił się ekspedycji naszej pierwszy mankament, na skutek spóźnienia pociągu warszawskiego, na który nie chciał czekać pociąg berliński. Zarządzony natychmiast pościg samochodem policyjnym, niestety nie zdołał dołapać pociągu w Bytomiu, gdzie znaleźliśmy się o 2 minuty za późno. Na nic zdała się uprzejmość władz granicznych, które bez zwykłych obrzędów kontrolnych przepuściły nas przez granicę, a Niemcy nawet nie oglądali naszych paszportów. Był to zresztą *pierwszy* objaw zainteresowania całych Niemiec spotkaniem naszem w Kamienicy.

Skutki spóźnienia były o tyle niemiłe, że powstały potem trudności z miejscami, przesiadania, zamiast by jechać spokojnie w specjalnym wagonie, jaki został oddany drużynie polskiej do dyspozycji. Odjechał oczywiście próżny, a to wprawiło w niemałe zdumienie zgromadzonych na dworcu w Kamienicy przedstawicieli piłkarstwa niemieckiego, jakoteż tłumy, które nas tam oczekiwały z przywitaniem. Było też ono — ku niezadowoleniu naszych gospodarzy — mniej okazałe po północy, *niemniej serdeczne,* a obecność *przedstawicieli kolonji polskiej* wiele do tego się przyczyniła.

Sobotni poranek słoneczny ukazał miasto

w odświętnym stroju.

Ulice udekorowane flagami według zwyczaju wielkich parad politycznych. Wieczorem *rzęśiście iluminowane.* Hotel, w którym mieszkały drużyny, stał się celem gromadnych wycieczek, przedewszystkiem młodzieży niemieckiej, ale także i wielu Polaków. Spotkanie niedzielne było prawie jedynym tematem rozmów. Zawodników naszych witano wszędzie

z dużą dozą serdeczności.

Przybycie ich spowodowało miejscowy teatr do wystawienia opery *„Halka"*. Niestety wyjazd nie pozwolił nam na wzięcie udziału w poniedziałkowej premjerze.

Gościnność naszych gospodarzy pozwoliła nam poznać piękne okolice miasta, które zwiedzano przy pomocy autobusu miejskiego. Świetna autostrada z jej wszystkiemi urządzeniami, wykluczającemi jakiekolwiek nieporządku czy wypadki, musiałaby zaimponować nie tylko nam. Przy sposobności tej przejażdżki mieliśmy sposobność zetknąć się z zagadnieniem sudeckiem w postaci uciekinierów. Jest ich sporo. Ulokowani w gminach okolicznych, reprezentują różnoraki element. Najwięcej jest niewątpliwie młodzieży. Najbardziej jednak uderza wcale często spotykany motocykl i samochód ze znakiem „CS", niepożądanym wcale obecnie na terenie Niemiec. To właśnie uciekinierzy sudeccy. Piękny zamek Sasów Augustburg, gdzie jest szkoła partyjna, był właśnie siedzibą znacznej ilości gości sudeckich. Mimo niedopuszczania nikogo na dziedziniec pięknego zamku, nam pozwolono przejechać autobusem.

Zaszczycone otrzymaniem imprezy piłkarskiej władze miasta, spełniły swe zadanie w sposób, którego życzyć należałoby wielu z naszych miast. Piękny w całem tego słowa znaczeniu i świetnie do celu przystosowany stadjon, jest

dziełem miasta,

które zaledwie 2 lata temu oddało ludności, a przedewszystkiem młodzieży swej do dyspozycji *najwspanialsze 2 pływalnie kryte* oraz wszystkie możliwe urządzenia dla pływania i kąpieli. Groszowe opłaty pozwalają na korzystanie wszystkim.

Uroczystość otwarcia stadjonu, urządzona tuż przed samem spotkaniem, stała się sposobnością dla wyrażenia burmistrzowi *Schmidtowi* uznania i podziękowania ze strony władz państwowych niemieckich. — Cóż dziwnego, że w takich warunkach młodzież niemiecka tężeje, że staje się najcenniejszą propagandą swej ojczyzny.

Gorączka spotkania, pierwszego międzypaństwowego w Kamienicy, wyraziła się

tłumem 70.000 widzów na stadjonie,

pięknie udekorowanym flagami, między któremi powiewała w środku polska i szwajcarska (sędzia). Na widowni znaleźli się dygnitarze polityczni Rzeszy oraz wódz sportu niemieckiego von *Tschammer und Osten.* Wcale liczna grupa Polaków z całej Saksonji, a nawet Westfalji, znikła w morzu głów niemiedkich, które — rzecz jasna — dopingowały swoich nietylko okrzykami, ale i *muzyką trąbek.*

Przez długi czas

ważyły się losy spotkania.

Drużyna niemiecka, animowana przez widownię, jest częściej przy piłce, ale i nasi



Drużyna niemiecka, która pokonała Polskę w Kamienicy 4:1. Stoją od lewej: Kitzinger, Kupfer, Pesser, Stroh, Hahnemann, Janes, Goldbrunner. Gauchel, Schön, Jacob i Münzenberg.



Reprezentacja piłkarska Polski przed meczem z Niemcami w Kamienicy. Stoją od lewej: Szczepaniak, Madejski, Peterek, Góra, Nyc, Piec, Wilimowski, Piątek, Wodarz, Gałecki i Dytko.

odwzajemniają się groźnemi atakami. Niestety od pierwszej chwili widoć *najmniej oczekiwany zawód. Nasza lewa strona ataku niczem nie zaznacza swego istnienia.*

Cały ciężar ofensywy spoczywa na prawej, gdzie szczególnie *Piec* daje wiele pracy Niemcom. W takiej sytuacji szanse nasze nie przedstawiały się różowo. Przeciążenie tyłów, szczególnie ich lewej strony, stawało się coraz groźniejsze. Jeżeli mimo to, przez 35 minut zdołaliśmy utrzymać wynik bezbramkowy, był to rezultat kolosalnej pracowitości formacyj defensywnych. A przecież w tym czasie zupełnie dobrze mogliśmy jeszcze sami strzelić Niemcom 2 bramki. Wilimowski i Piec zwykle w podobnych sytuacjach nie przestrzeliwali.

Kiedy zaś po przerwie *Peterek wyrównał do 1:1* w okresie naszej dobrej przewagi,

widownia niemiecka drżała z obawy.

I tu *moment psychiczny zadecydował.* — W pewnej chwili Peterek otrzymał piłkę od *Piątka*, zdołał minąć obrońcę i z kilku metrów — sam na sam z bramkarzem — *przestrzelił tuż obok słupka.* Odetchnąwszy, widownia poczęła silnie dopingować swoich zawodników i ci nagle uwolnili się z naszej przewagi, przeszli do ataku, zakończonego *pięknym strzałem Schöna.* To był *początek*

szalonego zrywu Niemców,

a równocześnie *depresji naszej drużyny.* — Przeciążone tyły nie wytrzymały naporu i *w ciągu 10 minut padają 3 bramki dla Niemców.* Nasz atak podjął potem próby nadrobienia strat, niestety, jak i dotąd, lewa strona bardzo mało działała, a ponieważ przytem szczęścia nie mieliśmy ani odrobiny w sytuacjach, w jakich dla Niemców padały bramki, porażka była zdecydowana.

Tak więc w sumie daliśmy z siebie *mniej, niż nas stać.* Jeżeli lojalnie uznać musimy wyższość drużyny niemieckiej pod pewnemi względami, a przedewszystkiem z racji posiadania zawodników *wiedeńskich,* którzy nie strzelali coprawda bramek, ale je przygotowali, to jednak przy normalnej grze Wodarza i Wilimowskiego wynik musiałby być absolutnie inny. Remis byłby najzupełniej możliwy, bez udziału szczęścia. Niestety, niespodzianka gry doświadczonych zawodników Ruchu, pozbawiła drużynę możliwości właściwego poziomu gry.

Prasa niemiecka uznaje zresztą sama, że zwycięstwo gospodarzy było *zbyt wysokie.* Chwali grę naszej drużyny, ceni i nadal uważa za *bardzo groźnego przeciwnika.* Dlatego też cieszy się bardzo wyraźnie ze swego zwycięstwa, jako *bardzo cennego.*

„Wspaniałe zwycięstwo naszej drużyny narodowej" — pisze „Chemnitzer Tageblatt". Mówiąc o nieskutecznej grze Wilimowskiego, przypisuje ją dziennik *doskonałej grze pomocnika Kupfera.* Nie ulega wątpliwości, że Kupfer jest *świetnym graczem,* jednakże i z tego rodzaju zawodnikami dawał sobie nasz łącznik radę. Przecież Wodarz był mniej pieczołowicie pilnowany przez obrońcę, a również i on nie posiadał zwykłej szybkości, rozmachu i woli walki.

Piec i Szczepaniak znajdują *najwięcej uznania dla swej gry.*

„Leipziger Neuesten Nachrichten" pisze, że zwycięstwo Niemiec jest zasłużone, choć także za wysokie, a gra drużyny *przekroczyła oczekiwania.* O drużynie polskiej mówi, że nie była nigdy tak silna, jak obecnie i że należy do potęg piłkarskich. Stawia bardzo wysoko Madejskiego, chwali obrońców i skrajnych pomocników.



Poniżej: Z meczu Polska—Niemcy w Kamienicy. Od lewej: Gauchel, Dytko, Schön, i Szczepaniak.

W kole: Dytko i Szczepaniak w walce o piłkę z Gauchelem.





Tygodnik sportowy „Kampf" przypisuje zwycięstwo łącznikowi *Schönowi* (Drezno), mówiąc, że bez niego może by ono nie przyszło. Chwali drużynę polską za jej grę i zaznacza, że w pierwszej połowie nie jeden raz Polacy mogli uzyskać prowadzenie. Nawet w okresach przewagi niemieckiej, akcje ataku polskiego były niebezpieczne. Z drużyny swojej jest zadowolony bardzo. Równocześnie zaznacza, że z tego nie wynika, żeby przy najbliższem spotkaniu Niemcy—Polska w Warszawie musiało się tak samo udać.

Do zadowolonych z przebiegu gry należy i sędzia Wütterich, Szwajcar. Nie bez słuszności określa „fair" i przyjacielską grę za tak łatwą do prowadzenia, że niewiasta mogłaby ją prowadzić. Faktem jest, iż *obie drużyny były z niego zadowolone,* a to wiele mówi.

Finał spotkania na sali bankietowej, ustrojonej flagami obu państw, był *jeszcze bardziej przyjacielski.* Można nazwać komplementami to, co wzajemnie sobie wypowiadali szefowie przeciwników z boiska, ale nie ulega wątpliwości, że atmosfera stosunków obu związków piłkarskich jest tego rodzaju, że życzyćby jej należało *na każdem innem polu wspólnych kontaktów.* — Dali temu wyraz wszyscy mówcy z wodzem sportu niemieckiego Von Tschammer Ostenem, który wyraźnie podkreślił rolę piłkarzy polskich, jako *pierwszych ich przeciwników po przewrocie.* Jeszcze mocniej akcentował to p. Erbach, zastępca Linnemanna, stawiając nasze stosunki za wzór do naśladowania dla dobra każdego z państw. Kontakt młodzieży uważa za idealną pracę dla państwa w myśl miłości własnej ojczyzny, co jest obowiązkiem każdego.

Serdecznie wspomniał też o Polsce burmistrz Schmidt, twórca stadjonu i wyraził *chęć poznania osobiście naszego kraju,* gdzie zamierza przybyć w przyszłym roku.

Miły kontakt potwierdzony został licznemi wzajemnemi podarunkami w postaci porcelany, obrazów, papierośnic, zapalniczek itd., które hojnie złożył przemysł Kamienicy, a także i samo miasto.

Oponje Niemców o zawodach są

pełne zadowolenia.

Von Tschammer und Osten był wyraźnie zadowolony z drużyny niemieckiej. Przy tej sposobności cierpko przymówił prasie niemieckiej za jej krytykę. „Pozwólcie nam pracować z młodzieżą, do której mamy zaufanie" — to był jego apel wiele mówiący.

Trener państwowy *Herberger* uważa zwycięstwo za zasłużone. Drużyna polska podobała mu się, mimo porażki. Wysoko stawia *Szczepaniaka,* nadrabiającego błędy innych. Uważa, że drużynie naszej *brakło tego ducha walki i skuteczności,* który widział ostatnio w Warszawie. (Odnosić się to musi wyłącznie do lewej strony ataku). Ze swej drużyny jest w pełni zadowolony. Gra „fair" i miła.

Obrońca *Münzenberg,* kapitan drużyny, również uważa zwycięstwo za zasłużone, a przypisuje je wyjątkowo dobrej grze swego ataku. Polacy bardzo groźni, ale przyznaje, że *widział nas już lepiej grających,* szczególnie *w ataku.*

P. Erbach przyznaje się, że w pierwszej połowie byliśmy bardzo groźni a przy stanie 1:1 bał się poważnie o wynik. Po 2:1 Niemcy już przeważali i wygrali zasłużenie.

W poniedziałek po zawodach drużyna polska pojechała samochodem do *Drezna,* gdzie na zwiedzaniu osobliwości miasta spędziła czas do wieczora, jako goście władz piłkarstwa niemieckiego.



Powyżej: fragment z meczu Charlton—Leeds United (2:0). Bramkarz Leeds Twommy ratuje przed atakiem napastnika Charltonu Tadmana. — Poniżej: fragment z meczu Brentford—Wolwerhampton (0:1). Bramkarz Wolwerhamptonu, atakowany przez napastników Brentfordu wybija piłkę w pole.



Z meczu Arsenal—Everton (1:2). Napastnik Arsenalu Bastin, walczy z obrońcą Evertonu.



EVERTON REWELACJĄ LIGI ANGIELSKIEJ

Trudno byłoby znaleźć w Londynie, poza fanatykami Evertonu, jednego chociażby „kibica", któryby powiedział, iż klub ten będzie prowadzić w ciągu pierwszych tygodni w mistrzostwie I Ligi.

Everton w roku ubiegłym był *kandydatem do spadku.* Zdawało się w pewnym momencie, iż nic go przed tem nie uchroni. Kilka wygranych szczęśliwie na swem boisku meczów uratowało go z beznajdziejnej sytuacji.

Co się odwlecze — to nie uciecze — mówili sportowcy i typowano Everton na pewnego outsidera w sezonie bieżącym. Tymczasem drużyna ta wygrała pokolei 6 meczów i zdobywszy 12 punktów, może dziś ze spokojem popatrzeć w przyszłość.

Co jest przyczyną tej niezwykłej metamorfozy Evertonu?

Klub ten posiada środkowego napastnika *Lawtona,* który grą swą przyćmił nawet słynnego Bryn Jonesa z Arsenalu.

Lawton posiada *zaledwie 18 lat.* Przed dwoma laty był on środkowym napastnikiem amatorskiej drużyny Evertonu i gdy w rok później podpisał kontrakt na zawodowca, zażądał gwarancji, iż będzie grał odrazu w pierwszej drużynie, a nie w rezerwie. Klubowi nie bardzo to się podobało, lecz wkońcu zarząd klubu zgodził się na to i dziś jest zadowolony. Lawton jest teraz najlepszym strzelcem w Anglji i posiada zapewnione miejsce w reprezentacji państwowej na mecz przeciw Irlandji. Istnieje również możliwość, iż grać on będzie 27 października z reprezentacją „Reszty Europy".

Naodwrót, *bardzo pechowy okres przechodzi teraz Arsenal,* który przegrał trzy mecz i spadł na jedno z końcowych miejsc w tabeli. Na dobitek popularna ta drużyna londyńska *uległa Evertonowi na własnem boisku 1:2,* co potwierdza zresztą najlepiej wartość obecnego lidera.

Bryn Jones, najdroższy piłkarz świata, nie potrafił się jeszcze przyzwyczaić do gry swych partnerów. W rezultacie atak Arsenalu, oceniany na trzydzieści kilka tysięcy funtów, gra *gorzej,* niż ataki pięć razy od niego tańsze.

Jest to jednak *tylko przejściowe* — tak przynajmniej mówią w Londynie. Nie można bowiem zapominać, iż wśród napastników Arsenalu, obok Bryn Jones znajduje się *Drake i Bastin.* Pierwszy, zwany „bombardjerem", odznacza się doskonałymi strzałami, drugi jest *jednym z najlepszych techników,* jakich kiedykolwiek w Anglji posiadano.

Mecz Anglja—Kontynent

zakrząta już uwagę miejscowej opinji, mimo, iż mamy do niego jeszcze zgórą miesiąc czasu.

Bardzo często widzimy w prasie angielskiej przypuszczalne składy reprezentacji Kontynentu, przedrukowane zazwyczaj z dzienników środkowo-europejskich. Ciekawem jest, iż we wszystkich składach *figuruje przynajmniej jedno nazwisko Polaka.* Kim jest ten szczęśliwy wybraniec?

Wilimowski — odpowiedzą Czytelnicy? Musimy wybić ich jednak z błędu.

Chodzi tu o Wostala.

Wilimowski wymieniany jest w kilku składach jako *rezerwowy,* gdyż według zgodnej zresztą opinji najlepszym na kontynencie na lewym łączniku jest *Włoch Ferari.*

Są to jednak luźne tylko przypuszczenia. Zarówno FIFA, jak i angielska F. A. nie zestawiały jeszcze nawet przypuszczalnych składów. Nastąpi to dopiero w październiku i za podstawę służyć będzie obecna forma graczy, a nie ta, w jakiej znajdowali się oni w czasie ostatnich mistrzostw świata. To też może stanie się powodem klasyfikacji Willimowskiego, gdyż Ferari gra teraz słabiej niż w czerwcu.

Jack Taylor.

NUVOLARI REDIVIVUS!



Nuvolari prowadzi w wyścigu o Wielką Nagrodę Włoch przed von Stuck'iem.

Minęło kilka miesięcy od chwili, w której prasa całego świata doniosła, iż słynny as automobilizmu włoskiego *Tazio Nuvolari* zdecydował się *wycofać z czynnego życia sportowego.* Na decyzję tego doskonałego kierowcy wpłynęła katastrofa, której padł on ofiarą pod Reims.

Natura ciągnie jednak wilka do lasu. Z upływem czasu decyzja Nuvolariego została zmieniona. Z chwilą, gdy poczuł, że wracają mu siły i zdrowie — nie mógł oprzeć się pokusie i na nowo spróbował swoich umiejętności. A trzeba przypomnieć, ż Nuvolari *liczy sobie dzisiaj*

48 lat życia.

Wiek ten ani kilka poważnych wypadków nie wyszczerbiły hartu woli Nuvolariego i dzisiaj jest on tak samo groźnym przeciwnikiem najlepszych kierowców świata, jak był nim lat temu kilkanaście.

W niedzielę. 11 bm rozegrano na znanym torze Monza pod Medjolanem *wyścig o wielką nagrodę Włoch,* który posiadał tem większe znaczenie, iż decydował o tem, kto zdobędzie mistrzostwo Europy, przyznawanene za najlepsze wyniki zawodów o wielkie nagrody Francji, Niemiec, Belgji i Włoch. Na starcie nie brakło więc nikogo z kierowców, którzy mieli coś do powiedzenia.

W pierwszym szeregu stanęli na starcie: *Lang* na Mercedesie, *von Brauchitsch* na Mercedesie, *Müller* na Auto-Union i *Caracciola* na Mercedesie, w drugim szeregu: *Nuvolari* na Auto-Union, *Seaman* na Mercedesie, *Kautz* na Auto-Union, w trzecim: *Biondetti* na Alfa Romeo, *Wimille* na Alfa Romeo, *Taruffi* na Alfa Romeo i *Trossi* na Maserati, w czwartym: *L. Villoresi* na Maserati, *Farina* na Alfa Romeo, *Stuck* na Auto-Union, w piątym: *Ghersi* na Alfa Romeo, *Zehender* na Maserati i *Belmondo* na Alfa Romeo.

Jak więc widzimy wyścig był

pojedynkiem automobilizmu włoskiego z niemieckim.

Inne fabryki nie były reprezentowane. Z liczby 17 kierowców 15 było kierowcami fabrycznymi, a 2 tylko (Ghersi i Biondetti) kierowcami samodzielnymi.

Po starcie prowadzenie objął *Lang* przed Müllerem, Seamanem, Caracciolą i Nuvolarim. Już w drugiej rundzie Nuvolari minął Caracciolę i wyszedł na czwartą pozycję. W tymże momencie Kautz, który jechał nadspodziewanie dobrze, miał defekt w gaźniku i *musiał wycofać się z biegu.* Caracciola najechał na słomiany wał ochronny i stracił półtora okrążenia, odpadając od walki o czołowe miejsce. Nuvolari wykorzystał ten moment nieobecności jednego z najgroźniejszych przeciwników i niebawem wysunął się na trzecie miejsce, a potem i na drugie. Lang uzyskuje najlepszy czas w jednem okrążeniu 2:40 (przeciętna 157.842 km na godzinę). W międzyczasie *Turuffi* rezygnuje z udziału w wyścigu a Nuvolari kontynuuje swój pościg za leaderem.

Pogoń ta przynosi mu wreszcie upragniony sukces i w 8 okrążeniu

Nuvolari odbiera prowadzenie Langowi.

Fakt ten powitał stutysięczny tłum hucznemi oklaskami, gdyż Nuvolari jest niezwykle popularny we Włoszech. Innym nie brak defektów. Farina, Biondetti i von Brauchitsch zatrzymują się przy boksach, aby wymienić świece. Nuvolari tymczasem uzyskuje doskonałą szybkość 162 km na godzinę w okrążeniu, bijąc wynik Langa, co mu przynosi przewagę kilku sekund nad Niemcem. Nuvolari zdołał nawet *zdublować Caracciolę.* W tym czasie nadchodzi wiadomość, że i *Seaman* musiał wycofać się z wyścigu ze względu na refekt w gaźniku.

Włoskie maszyny idą znacznie słabiej. Trossi powoli nadrabia stracony teren, ale nie może uzyskać lepszego niż 5 miejsca. Gdy zaś w 17 rundzie Wimille i Zehender byli zmuszeni się wycofać — pozycja włoskiego automobilizmu staje się *wprost beznadziejna. Kierowcy* wozów Maserati Trossi i Villoresi próbują nawiązać walkę ze Stuckiem, ale bezskutecznie. Niebawem wycofuje się i *von Brauchitsch.* Lang dogania Nuvolariego, ale również bez efektu. Włoch ma nad nim w 20 rundzie 9 sekund przewagi, co przy szybkości ok. 160 km na godzinę oznacza spory kawał dystansu. Lang przypuszcza zdecydowany atak i uzyskuje 4 sekundy, potem nawet i mija Nuvolariego, gdy ten w 29 rundzie musiał przez 29 sekund zatrzymać się dla nabrania benzyny. Przewaga ta trwa bardzo krótko, gdyż w 31 rundzie, a więc po minięciu półmetka i Lang musi się zatrzymać dla tankowania.

Nuvolari znowu więc jest pierwszym i tym razem wydaje się, że sprawa jest już przesądzona, choć Lang pozostaje bardzo groźnym przeciwnikiem. Wycofują się znowu *Belmondo* i *Villoresi.* W 32 rundzie zatrzymują się przy garażach Stuck i Caracciola, przyczem ten ostatni ustępuje miejsca przy kierownicy von Brauchitschowi, ale tylko do 35 rundy, kiedy Caracciola wraca do steru. W 33 rundzie Lang zatrzymuje się z powodu defektu świecy i drugie miejsce obejmuje Stuck. Lang jednak nie rezygnuje i niebawem uzyskuje najlepszy wynik na 1 rundę, przebywając ją z szybkością 163.270 km na godzinę. Jest to już jego ostatni wyczyn, gdyż w 35 rundzie ma znowu defekt świecy i tym razem

wycofuje się z wyścigu.

Tak więc na czele wyścigu pozostają *trzy wozy Auto Union,* prowadzone przez Nuvolariego, Stucka i Müllera. W 41 rundzie los dosięga Stucka. Musi się i on wycofać z wyścigu ze względu na defekt w rurce, doprowadzającej oliwę, a drugie miejsce obejmuje Müller. Pozostało zatem *już tylko 7 kierowców na trasie,* ale z nich Ghersi ma już 8 rund straconych. Silnikom daje się we znaki upał, skutkiem którego defekty świec trafiają się coraz częściej. W 52 rundzie Nuvolari zatrzymuje się na krótko przy garażach, aby naprawić defekt świecy, przyczem traci przeszło minutę. Caracciola walczy tymczasem bardzo ambitnie, gdyż zależy mu na tytule mistrza Europy.

Nową sensację przynosi 56 runda, w której *Müller musi się* wycofać również z powodu defektu świecy. Na czele pozostaje więc samotnie Nuvolari, który też

kończy wyścig jako zwycięzca.

Farina, dzięki spokojnej, równej jeździe zajmuje drugie miejsce, trzecie przypada w udziale Caraccioli.

Wynik wyścigu: 1) *Nuvolari na Auto-Union* 60 rund — 419.580 km w czasie

(Dalszy ciąg na stronie 6-tej)



Tazio Nuvolari.

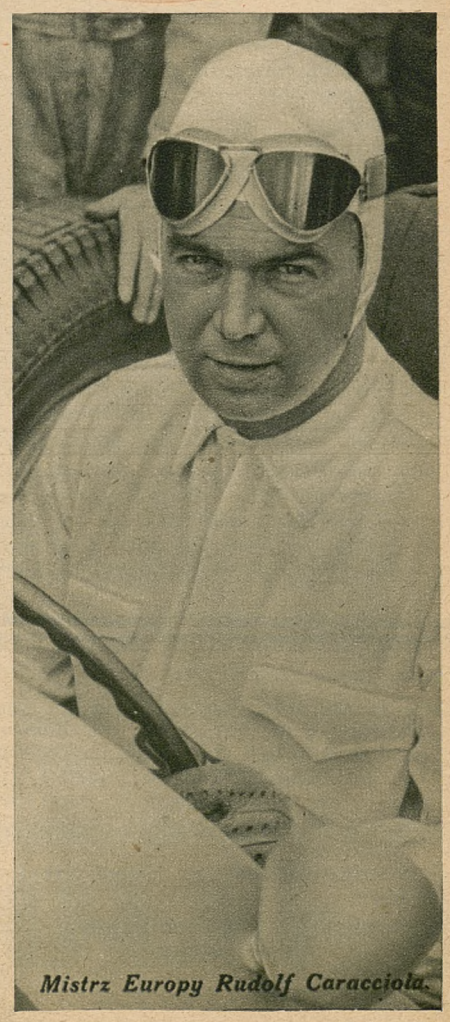

Mistrz Europy Rudolf Caracciola.

575 km na godzinę!

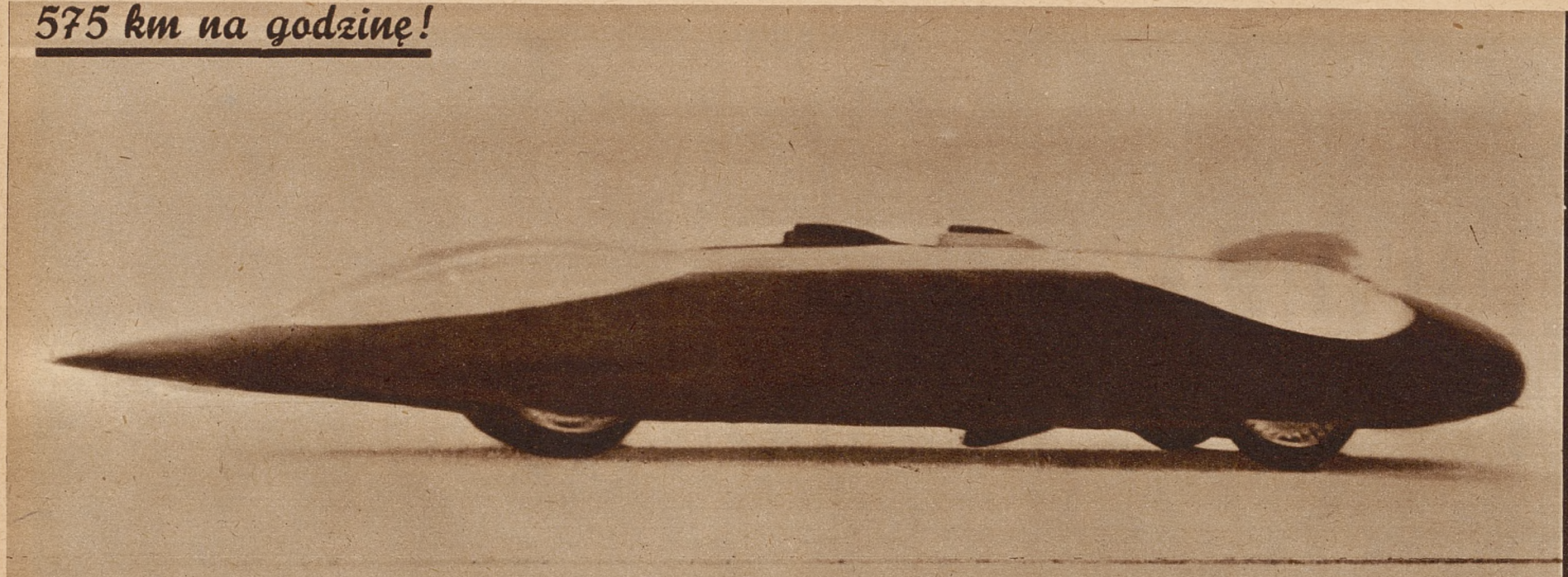

MOTYLI ŻYWOT REKORDU JOHNA COBB'A

Powyżej: wóz J. Cobb'a podczas rekordowej próby na Słonem Jeziorze.



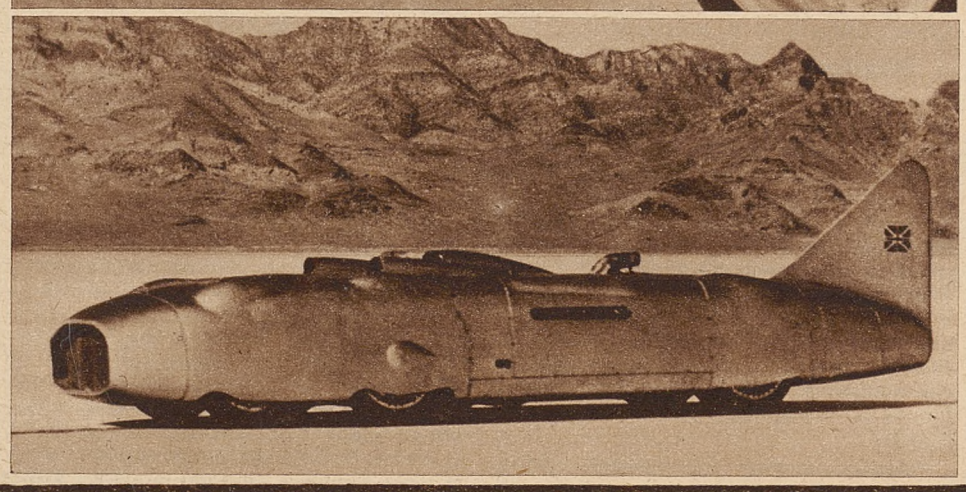

Na lewo: John Cobb obok swego wozu w Bonneville w pobliżu Stonego Jeziora.

Przez splot depesz politycznych, z których każda niemal nosiła zapowiedź wojny, przebiła się jedna, wprawiając cały świat w zdumienie. Oto we czwartek kierowca angielski *John Cobb*, uzyskał na swym wozie *Railton* szybkość 563.470 km na godzinę, bijąc niedawno temu ustanowiony rekord kpt. Eystona, wynoszący „tylko" 556.010 km na godzinę.

Zdawało się, że przyszedł kres, że szybciej już nikt nie potrafi jechać. Ale Eyston nie ustąpił i kiedy Cobb udał się na spoczynek, zadowolony ze swego wspaniałego rekordu — Eyston przygotowywał nowy atak na rekord świata. Cobb spał jeszcze spokojnym snem zmęczonego człowieka, gdy

rekord jego przestał istnieć.

Został poprostu zastąpiony rekordem jeszcze większym, jeszcze bardziej imponującym, który wynosi: *575.570 km*, a został ustanowiony przez *kapitana Jerzego Eystona na „Błyskawicy"*.

Szybkość 575 km na godzinę jest trudną do wyobrażenia. Oddajmy głos kpt. Eystonowi, który po swym rekordzie opowiadał, co następuje:

— Kierowca, prowadzący wóz przy tak wielkiej szybkości niewiele zdaje sobie sprawę z tego, co dzieje się wokół niego. Jazda odbywała się na zeskorupiałej płaszczyźnie Słonego Jeziora, a koła napędzane dwoma motormi dwunastocylindrowemi o sile 350 K. M. wyrywały cząstki podłoża, unosząc je w powietrzu. Cząsteczki te uderzały w karoserję wozu z taką siłą, że *ryły w niej głębokie bruzdy*. A karoserja ta była zbudowana *z trwałego aljażu aluminjowego*. Pęd powietrza był tak silny, że oddychało się z trudem, musiałem więc założyć maskę. Równocześnie z szybkością wzrasta *także i gorąco*, tak, że kierowca zostaje wprost przyklejony do siedzenia i oparcia. Miałem wrażenie, że droga przedemną wprost rozstępuje się. Szybkość ta wymaga obok wielkiego doświadczenia fachowego także olbrzymiego opanowania nerwów, aby nie opuścić szlaku. Widzowie, oglądający tę próbę niewiele widzieli. Odnosili wrażenie, że obok nich przelatuje jakaś prawdziwa błyskawica, za którą unosił się olbrzymi kłąb pyłu.

Tego rodzaju próba rekordowa

kosztuje majątek.

Same opony, które po 1 mili przedstawiają widok pożałowania godny, *kosztują 4.000 dolarów*, ale to jest jeszcze stosunkowo najmniejszy wydatek. Znacznie więcej kosztuje konstrukcja wozu i jego wykończenie, które pochłonęły miljony. Powierzchnia trasy tak odbija światło słoneczne, że biały wóz jest wprost niewidzialny. Dlatego też pierwsza z prób Eystona nie powiodła się, gdyż nawet komórka fotoelektryczna nie zdołała uchwycić momentu minięcia mety przez wóz. Eyston po pierwszej próbie pomalował swój wóz na czarno, co okazało się bardzo właściwem.

Eyston jest zdania, że obecny rekord jest

ostatnim na długie lata.

Na przeszkodzie do uzyskania jeszcze większej szybkości stoi wytrzymałość opon, które przy obecnym stanie ich fabrykacji nie zniosą większej szybkości.

Nowy rekord jest wynikiem rywalizacji dwóch kierowców. Trzeba więc przypomnieć, że w dziejach automobilizmu zdarzały się już takie wypadki, którym w głównej mierze zawdzięczamy postęp w tej dziedzinie. Tak np. w latach 1898—1899 *hr. de Chasseloup-Laubat i Jenatrzy* walczyli ze sobą, poprawiając rekord w ciągu czterech miesięcy z 66 km na godzinę, na 105 km na godzinę.

Z późniejszych przypomnieć należy *rywalizację Thomasa z Segravem*, w wyniku której po kilku próbach Segrave pozostał rekordzistą świata, jadąc z szybkością 326 km na godzinę. A potem przyszła *epoka sir Malcolma Campbella*, który już samotnie śrubował rekord świata, aż doszedł do 485 km na godzinę, poczem zwrócił się ku łodziom motorowym, oświadczając, że zaatakuje rekord świata, kiedy ten będzie należał do kogo innego a nie do Anglika. Narazie jdenak Campbell może spokojnie czekć. *Rekord świata pozostaje w rękach Anglji.*

Na lewo: Kpt. Jerzy Eyston na swej „Błyskawicy" podczas ataku na rekord świata.

(Dokończenie ze str. 5-ej).

2:41:39.6, szybkość przeciętna 155.726 km na godzinę, 2) dr. Farina na Alfa Romeo 59 rund w 2:45:16.6, 3) Rudolf Caracciola na Mercedes-Benz, 57 rund w 2:42:39.4, 4) Biondetti na Alfa Romeo 57 rund w 2:45:01.8, 5) Trossi na Maserati, 6) Ghersi na Alfa Romeo.

Sukces Nuvolariego jest jednak przedewszystkiem

sukcesem automobilizmu niemieckiego.

Konstruktor nowego wozu Auto-Union dr. Porsche może być dumnym ze swojego dzieła. Nowy ten wóz ma pojemność 2993 ccm, silnik z kompresorem, umieszczony jest w tyle wozu. Nie ulega wątpliwości, że wóz ten odegra w przyszłym sezonie poważną rolę.

Wyścig o wielką nagrodę Włoch został poprzedzony

wyścigiem małych wozów,

w którym startowało 20 kierowców na dystansie 174.825 km (25 rund). W czasie tego wyścigu wydarzył się wypadek, który dowodzi wielkiego opanowania nerwów przez kierowców wyścigowych. Mianowicie w ostatniej rundzie zapalił się wóz Alfa Romeo, prowadzony przez *Sommera*. Mimo olbrzymiego niebezpieczeństwa Sommer zdołał doprowadzić wóz do garażu, gdzie straż pożarna zgasiła ogień, ratując cenny wóz przed całkowitem zniszczeniem. Sommer doznał tylko lekkiego oparzenia nogi.

Drugi z kierowców włoskich *Marazza*, prowadzący wóz Maserati, najechał na mur, wyskoczył wprawdzie w porę z wozu, ale doznał przytem poważnych kontuzyj, a stan jego zdrowia jest *bardzo groźny*.

W wyścigu zwyciężył E. *Villoresi* na Maserati w czasie 1:11:04.2, przeciętna 147.593 km na godzinę. 2) Severi na Alfa Romeo. 3) Hug (Szwajcarja) na Maserati.

W wyniku wyścigu o wielką nagrodę Włoch tytuł mistrza Europy na r. 1938 zdobył *Caracciola* przed Brauchitschem, Seamanem i Nuvolarim. *Ri.*



Wyraz radości, jaka zapanowała w piłkarstwie niemieckiem, po zwycięstwie nad Polską, daje w swym obszernym opisie tego meczu sprawozdawca fachowego pisma berlińskiego *„Fusball-Woche“*. Podkreśla on, że nareszcie *po raz pierwszy* udało się uzyskać cenne zwycięstwo złączonym siłom piłkarstwa *niemieckiego i austrjackiego.*

Ze sprawozdania przebija jednak wyraźnie ostrzeżenie pod adresem kierownictwa piłkarstwa niemieckiego, że nie należy być przesadnym w ocenie zwycięstwa, które przyszło *łatwo,* na skutek *miękkiej gry drużyny polskiej,* która nie potrafiła ani zastosować gry ostrzejszej przeciwko takim technikom, jak łącznicy Stroh i Schön, ani też wyzyskać zaniedbywania przez Niemców gry skrzydłami i nieszczególną dyspozycję biegową Kitzingera i obu obrońców.

Najbliższe mecze.

Batalja w Kamienicy została zakończona, w najbliższą niedzielę nadchodzą obecnie mecze *z Jugosławją w Warszawie* oraz *z Łotwą w Rydze.* Drużyna przeciw Jugosławji wygląda nast.: *Madejski, Galecki, Szczepaniak, Góra, Piec II, Dytko, Piec I, Piątek, Korbas, Wilimowski i Wodarz.* — Przeciw Łotwie: *Mrugała, Giemza, Twórz, Sobkowiak, Danielak, Sumara, Habowski, Gendera, Szerfke, Artur* i *Łyko.*

Poniżej: pozdrowienie hitlerowskie? Nie. To tylko dyskusja między graczami na meczu Niemcy—Polska. Piątek pokazuje ręką, że należy się rzut autowy, Schön i Stroh domagają się rzutu rożnego.

Powyżej: po pierwszej bramce na meczu Niemcy—Polska. Od lewej: Szczepaniak, Madejski i Galecki.





Powyżej: Madejski wyłapuje piłkę nadbiegającemu Gauchelowi.



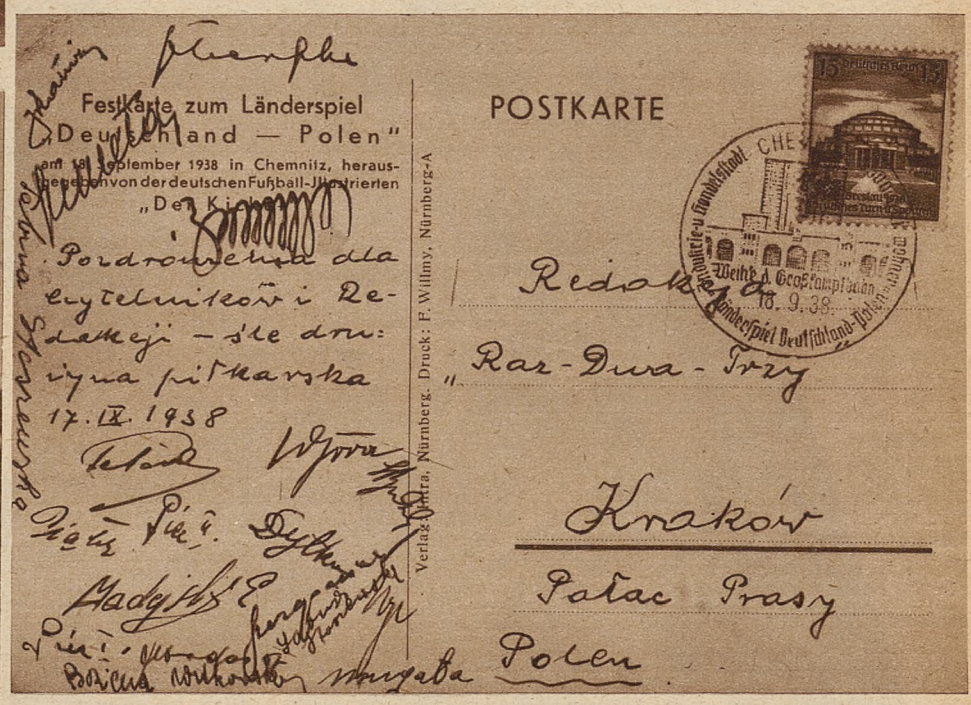

Naszej reprezentacji piłkarskiej dziękujemy serdecznie za pamięć, zamieszczając powyżej jej autografy. Czytelnikom zwracamy uwagę na specjalny stempel pocztowy, wybity z okazji meczu Niemcy—Polska.

Na lewo: Gauchel strzela pierwszą bramkę dla Niemców, mimo interwencji Dytki.

Z MECZU NIEMCY - POLSKA

Golf w Alpach





Powyżej na lewo: Przed każdem uderzeniem trzeba sobie dobrać odpowiedni kij.
Powyżej na prawo: Pozycja „steamy", w której gra się dwoma piłkami.



Trudny rzut z podłoża piaszczystego.



Na boisku golfowem w Alpach pasą się swobodnie kozy, które stanowią oryginalną, niemniej jednak znaczną przeszkodę.

Zabierając się do gry w golfa musimy zabrać ze sobą cały komplet kijów (na zdjęciu), aby w każdej pozycji mieć odpowiedni kij w ręce.

Anglję można uważać za kolebkę niemal wszystkich gałęzi sportu, ale z nich wszystkich golf uchodzi za sport *typowo angielski*. I trzeba przyznać, że nie przyjął się on nigdzie w takiej rozciągłości, jak u Anglików. Wszędzie jednak, gdzie zawędrują Anglicy, a trzeba przyznać, że dochodzą oni do wszystkich zakątków świata — tam powstaje boisko golfowe, które w wolne popołudnia roi się od postaci kroczących spokojnym krokiem w ślad za małą piłeczką.

Nic więc dziwnego, że boiska do gry w golfa powstało w Alpach, a z nich boisko w Montana-Crans uchodzić może za najpiękniej położone. Teren, długości ok. 6 km, otoczony jest potężnemi masywami górskiemi o wysokości do 3 tysięcy m., o dźwięcznych nazwach, jak Weisshorn, Rothorn, Zinal, Dent du Midi, Obergabelhorn i wiele innych, a bronzowy Chrytus z Lens spogląda właśnie na „hole" nr. 8, z pobliża którego roztacza się przepiękny widok na Rawyl i jego dolinę. Znajduje się tam mały lasek, który bywa często odwiedzany w czasie pauz w grze.

Oprócz wyniosłych szczytów mamy tutaj wiele innych atrakcyj o bardzo rodzajowym posmaku, które nadają tej okolicy charakter wybitnie alpejski. Do nich należy zaliczyć stada kóz, które pasą się swobodnie na łąkach, nie przejmując się zupełnie graczami, ich służącymi, zwanymi „caddy", piłkami itd., do nich należą także małe chatki góralskie otaczające teren golfowy i ich mieszkańcy pasący bydło. Mamy więc szereg kontrastów, znajdując tuż obok lokal klubowy z jazzem, cocktailami i międzynarodową publicznością. To też gry gracz wyrusza w wędrówkę dookoła 18 „holé'i" — wie od pierwszego rzutu oka, że znajduje się w Alpach na wysokości 1500 m. n. p m.

Długi czas uważano golf za *sport starszych panów*. Zdanie to miało poniekąd niezbyt dla tego sportu przychylny charakter, było w niem *coś lekceważącego*. Ale dzisiaj każdy gracz w wieku poniżej 50-ki z oburzeniem odrzuci ten sąd. Golf jest przedewszystkiem sportem, który wymaga *olbrzymiej koncentracji i opanowania*, a przytem i niemałej *kondycji fizycznej*, jeśli się zważy, że w każdej grze gacz musi odbyć spacer długości 6 km. Gdy więc graczowi przyjdzie przebyć dystans dwukrotnie w ciągu jednego dnia — musi on dokonać niemałego nawet dla młodego człowieka, wyczynu.

Pierwsze uderzenie, które gracz wykonywa na starcie, nazywa się *„drive"*. Ustawia on piłkę na t. zw. tee, które jest poprostu małym wzgórkiem piasku, albo zbudowane jest z drzewa i uderza piłkę kijem, który nazywa się *„driver"*. Trzeba bowiem przypomnieć, że każdy gracz musi mieć zapas kijów, dostosowanych do każdej sytuacji w terenie. Pierwsza dziura w zielmi, do której musi gracz wrzucić piłeczkę, jest oddalona o 480 yardów. Każda z tych dziur nazywa się *hole*. Rzecz prosta, że dystans ten nie da się pokonać przy pomocy jednego uderzenia. Dla gracza jednak, który w grze z wyrównaniem stoi na zerze, przewidziana jest maksymalna ilość uderzeń, którą wolno mu wykonać. Ilość ta dla dystansu 480 yardów wynosi 5 i nazywa się *„bogey"*. Gdy graczowi zda się przebyć ten dystans mniejszą ilością uderzeń, wtedy dokonuje on t. zw. *burdy*, jeśli dokona 4 rzuty, a *„eagle"* jeśli uda mu się ta sztuka w trzech rzutach.

Po pierwszem uderzeniu piłka musi przebyć *conajmniej 250 m*. Uderzenie to jest bardzo ważne i wymaga kolosalnej koncentracji nerwowej. Uderzenie nie może być wykonane zbyt silnie, ale musi być dokładne i proporcjonalne do celu. Przy tem uderzeniu goście obserwujący gracza nie mogą rozmawiać, gdyż wpływa to bardzo ujemnie na zawodnika. Chłopiec, który nosi kije za graczem, t. zw. caddy, musi obserwować lot piłki i wkazać, gdzie ona padła.

Urok gry w golfa polega *na wielu przeszkodach*, jakie piłeczka musi pokonać w czasie swego lotu. Są to więc lachy piaszczyste, zwane *bunker*, są strumienie i laski, polne drogi i łąki o wysokiej trawie. Przy strumieniu czy w lesie, gdzie piłka nie może być z miejsca wybita w pole, można ją przesunąć na bardziej dogodne miejsce i dalej grać. Podnosi się wtedy piłkę z ziemi i rzuca się ją *za siebe przez ramię*. Ten rzut, który jednak pociąga za sobą pewną stratę punktów, nazywa się *„droping"*.

Niektóre przeszkody, jak np. piasek, wymagają zmiany kija. Bierze się wtedy kij, zwany *„mashie"*, o kształcie podobnym do łopaty, albo jeszcze lepiej *„niblicker"*, który jest jeszcze bardziej skrzywiony, aby piłkę przerzucić dalej, bez naruszania piasku. Gdy piłka znajduje się w dobrej pozycji w pobliżu „hole'a", wtedy bierze się kij, zwany *„bracie"* i uderzeniem, podobnem nieco do uderzenia hokejowego, wpędza się piłkę do dziury. Uderzenie musi być dobrze obliczone i powinno raczej przerzucić piłkę poza dziurę, niż dosunąć i zbyt lekko.

Ciekawem uderzeniem jest *stemie"*. Jest to gra dwoma piłkami, które znajdują się w pobliżu dziury, w odległości 6 cali od siebie. Gracz musi uderzyć najprzód piłkę znajdującą się dalej do „hole'a", ale jeśli uda mu się wrzucić i drugą — wówczas jest to o tyle dla niego bardziej korzystne, że nie liczy mu się wogóle uderzenia.

Istnieje wiele odmian gry w golfa. Można grać *zupełnie samemu*, albo we dwójkę, albo we czwórkę *„foursome"* lub *„mixed foursome"*, gdy grają dwie panie i dwóch panów. Panie mają tę przewagę nad panami, że pierwszy rzut wykonują *o 50 m od miejsca startu panów*, mają zatem trasę krótszą o 50 m do przebycia.

Każdy z graczy liczy sobie swoje uderzenia a dla wygody ma specjalną kartę. Cały dystans gry należy przebyć przy pomocy 74 uderzeń na 18 „hole's". Liczby tej dobry gracz *nie powinien nigdy przekroczyć*. Gdy jednak przy jednem „hole'u" gracz przekroczy przepisaną liczbę uderzeń, wówczas może on nadrobić stratę przez mniejszą ilość uderzeń przy najbliższem „hole'u".

Golf stał się *sportem elity towarzyskiej*. — Posiada on szereg przepisów, bardzo szczegółowo ułożonych, odnoszących się także i do sprzętu sportowego. Przepisy te regulują używanie kijów, których komplet liczy *12 sztuk*, choć trafiają się gracze, którym wystarcza 9 kijów, regulują także wiele innych, drobych pozornie szczegółików.

Przyglądnijmy się zestawowi kijów, które konieczne są do gry w golfa. Znajdujemy tam przedewszystkiem *trzy kije drewniane*, a mianowicie „driver", „spoon" i „bracie", dalej *9 kijów żelaznych*, t. zw. „irons" i „putter". Kijów używa się w zależności od dystansu i sytuacji piłki.

Ważnym przętem sportowym jest *rękawica*, która chroni rękę gracza przed bolesnemi odparzeniami, często trafiającemi się zwłaszcza u pań. Dalej gracz ma *torbę na piłki*, w której przechowuje również swoją kartę do notowania uderzeń, jak też i kilka kolorowych ołówów. Torebkę tę nosi się przy pasie, lekko przesuniętą ku tyłowi, aby nie przeszkadzała w grze.

Wielką pomocą w grze jest *dobrze wyszkolony „caddy"*. Na boisku golfowem spotykamy wiele typów tych układnych chłopców, którzy mogą nazywać się kamerdynerami. Caddy zna kije golfowe i wie, który w danej sytuacji najbardziej odpowie graczowi. Gdy zajdzie potrzeba — musi on dobrze biegać, aby przynieść zagubioną piłkę. Ale przytem przeważnie są to sprytne typy, u których można nabyć po bardzo niskiej cenie prawie nowe piłki....

Utrzymanie terenu golfowego w należytym porządku wymaga niemałej pracy Szczególnie na wiosnę i w jesieni trzeba się dobrze znać, aby teren odpowiednio zabezpieczyć. Trawę ścina się tylko raz — w sierpniu. W jesieni zabezpiecza się cały teren na zimę, zasypuje się „hole's", a na wiosnę znowu przegląda się cały teren i naprawia uszkodzenia a otoczenie każdego „hole'a" dokładnie się oczyszcza.

Jak więc widzimy, golf jest sportem, który wymaga nietylko wielkich wkładów finansowych, ale także *znacznej pracy i energji*. Partja golfu, a więc przebycie 18 „hole'ów" trwa *około trzech godzin*, aby zaś małą piłkę wrzucić do dziury sześcioma trafnemi uderzeniami — trzeba mieć dobre oko i zdrowe nerwy.

Po skończonej grze klub w Crans ożywia się. Gracze szeroko i głośno dyskutują na temat niedawno zakończonych partyj, popijając trzeźwiące napoje. Każdy z nich ma coś ciekawego do opowiedzenia, każdy ma swoiste zapatrywanie na forsowanie tego czy innego „hole'u". Jedynie tylko parki, które zbyt wiele czasu straciły przy „hole'ach" w pobliżu lasku, stosunkowo niewiele opowiadają o swoich przeżyciach sportowych...

Bo przy tem wszystkiem golf, tak jak i narciarstwo, stwarza wiele okazyj do flirtu i „sam na sam", które w otoczeniu przepięknej przyrody alpejskiej jest szczególnie miłe. Nic więc dziwnego, że boisko golfowe w Monatana Crans jest licznie odwiedzane przez publiczność anglosaską.

Dr. L W.

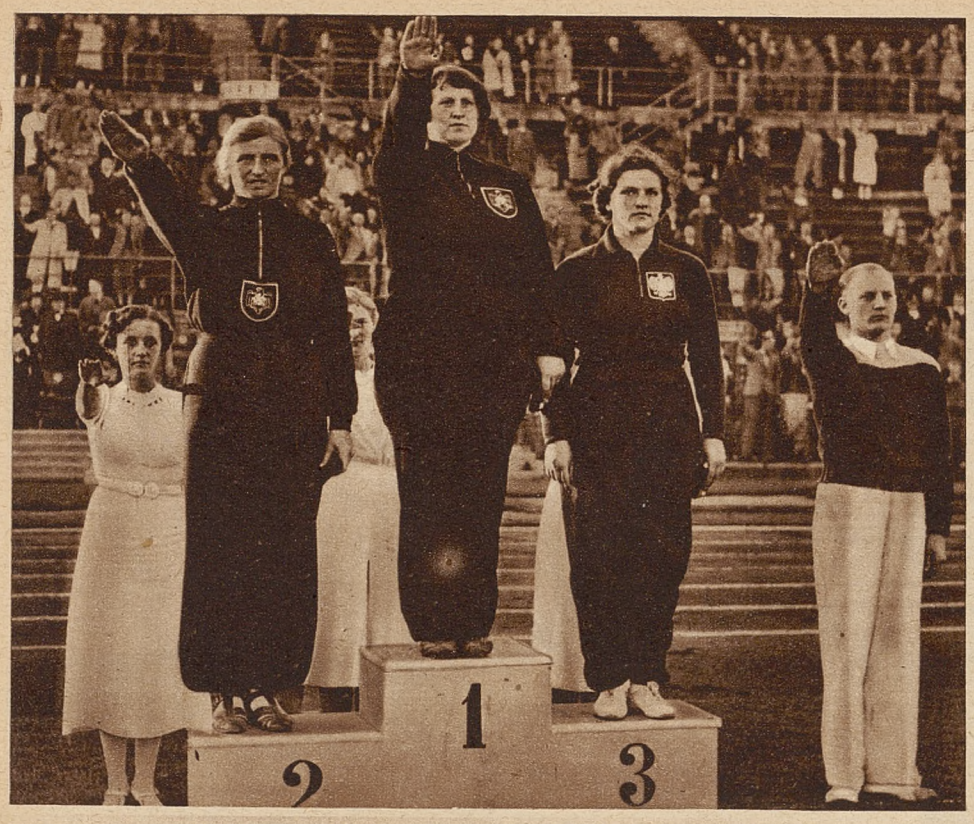

Ceremonja protokolarna w Wiedniu po pchnięciu kulą. Od lewej: Mauermeyer, Schröder i Flakowiczówna.



Włoszka Testoni (na prawo) bije Niemkę Gelius i ustanawia rekord świata: 80 m przez płotki — 11'6 sek.



Walasiewiczówna w skoku w dal.

Na ostatniej Olimpjadzie berlińskiej lekka atletyka kobieca cieszyła się wcale znacznem zainteresowaniem i powodzeniem i z tego też powodu postanowiono rozszerzyć program olimpijski dla kobiet w tej dziedzinie sportu.

Od czasu Olimpjady upłynęły dwa lata i odbyte we Wiedniu w dniach 17 i 18 bm. I lekkoatletyczne mistrzostwa Europy pań *wykazały dalszy — jeszcze większy postęp.*

Pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa Europy pań były

ważnym etapem w dziejach sportu kobiecego.

Zdobyły wiele nowych serc dla pięknej idei, zachęciły wielu bardzo do dalszej pracy na polu propagandy tego sportu. A ludzi pracy — ludzi czynu — niezrażających się przeciwnościami i umiejących walczyć o dobro sprawy, potrzeba tu jaknajwięcej. Jeśliby na stanowiskach kierowniczych we wszystkich związkach państwowych pracowali ludzie oddani całem sercem sportowi kobiecemu, wówczas lekka atletyka kobieca z pewnością miałaby zwolenniczek dużo jeszcze więcej, aniżeli to ma miejsce obecnie.

Lekkoatletyczne mistrzostwa rozegrane w Wiedniu przyniosły w ogólnej punktacji

zdecydowane zwycięstwo Niemkom,

u których lekka atletyka sięgnęła do szerokich mas i uprawiana jest w szkołach średnich zawodniczo. Drugie miejsce zajęły Polki przed Holandją i Anglją. Niemcy w sumie osiągnęły 96 pkt., podczas gdy wszystkie inne pozostałe państwa europejskie 92 pkt., a więc o 4 mniej od Niemek. Polska zdobyła 29 pkt., przyczem Walasiewiczówna — najpopularniejsza zawodniczka mistrzostw, uzyskała sama jedna — nie licząc sztafety *19 pkt.* Rzecz niezmiernie charakterystyczna, że silna reprezentacja angielska nie zdołała osiągnąć nawet ani jednego 3-go miejsca. Jedynie w biegu sztafetowym 4x100 m przybiegły Angielki na 3 miejscu — po emocjonującym pojedynku z Polską — zostały jednak *zdyskwalifikowane* za przekroczenie toru.

Najlepszą zawodniczką była

bezsprzecznie Walasiewiczówna,

która wspaniałymi biegami i zwycięstwami na 100 i 200 m stała się ulubienicą publiczności.

W biegu na 100 m nie przyszło wprawdzie Walasiewiczównie zwycięstwo bardzo łatwo na skutek zakatarzenia nabytego w podróży oraz zimna. W drugim dniu — w biegu na 200 m, zarówno w przedbiegu jak i w finale porwała wszystkich i zwyciężyła drugą najszybszą w tej chwili Europejkę, Niemkę Kraus o 8 m, uzyskując czas 23.8. Kraus ustanowiła w biegu tym *nowy rekord Niemiec 24.4.* Walesiewiczówna na dystansie 200 m wydaje nam się być lepszą, aniżeli na 100 m, gdyż biegnie tu dużo swobodniej i pięknym długim miękim krokiem. W najbliższym czasie może nawet rozprawić się ze swoim rekordem życiowym i światowym, uzyskując 23.5, względnie nawet lepiej.

Niebywały sukces — jakiego się nikt nie spodziewał uzyskała

nasza sztafeta 4x100 m,

zdobywając wicemistrzostwo Europy w czasie 48,3. Dawny rekord poprawiony został o blisko 2 sekundy. Cztery nasze reprezentantki: Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużyna i Walasiewiczówna są w formie nadzwyczajnej i szybsze od najlepszej — dawniejszej sztafety Polski o *18 m.*

Polki wyróżniały się dobremi zmianami. Ale nie tylko temu zawdzięczają one tak wspaniały wynik. Trzeba wiedzieć, że zawodniczki poza Walasiewiczówną poprawiły się ostatnio bardzo znacznie. Kałuży na — jakkolwiek odpadła w przedbiegach na 100 i 200 m, to jednak setkę przebiegła w 12.7 mimo, że na starcie straciła blisko 2 m. Powtórzyła się historja z Zasłoną w Paryżu, kiedy to nieudolny starter nie cofnął również biegu mimo falstartu. Na 200 m uzyskała wynik lepszy od swego re-

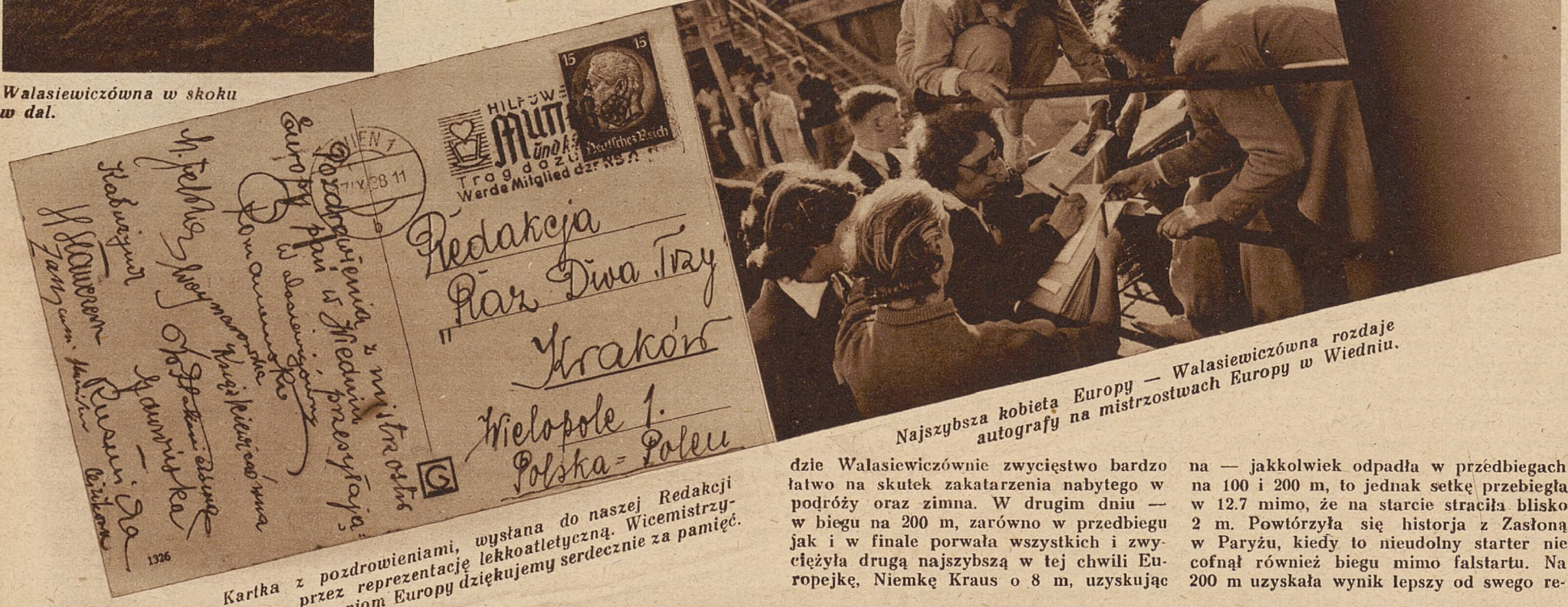

Kartka z pozdrowieniami, wysłana do naszej Redakcji przez reprezentację lekkoatletyczną. Wicemistrzyniom Europy dziękujemy serdecznie za pamięć.

Najszybsza kobietą Europy — Walasiewiczówna rozdaje autografy na mistrzostwach Europy w Wiedniu.

POLKI WICEMISTRZYNIAMI EUROPY



Wicemistrzyni Europy Węgierka Csak, skacze 1.64 w pięknym stylu nożycowym.



Niemka Ratjen skacze 170 cm, ustanawiając nowy rekord świata i zdobywając mistrzostwo Europy.



Mistrzyni Europy w skoku w dal Niemka Praetz, która zwyciężyła Walasiewiczówną.



Mistrzyni Europy w rzucie oszczepem Niemka Gelius.



Mistrzyni Europy w rzucie dyskiem Niemka Mauermayer.



Mistrzyni Europy w pchnięciu kulą Niemka Schröder.

kordu życiowego w czasie nieosiągniętym dotąd przez żadną Polskę poza Walasiewiczówną 26.4 mimo, że na ostatnich metrach zwolniła. Gawrońska również wykazuje poprawę; jest na dobrej drodze do uzyskania jeszcze lepszych wyników. We Wiedniu na 200 m miała czas 27.2. Jedynie Książkiewiczówna w przedbiegu na 100 m uzyskała stosunkowo słaby czas 13,2, jednak w sztafecie pobiegła bardzo dobrze.

Sztafeta w powyższym składzie powinna bezwzględnie zaatakować *rekord świata* na dystansie 4x200 m, gdyż przekonani jesteśmy, że próba uda się i Polki wejdą na oficjalną listę rekordzistek świata.

W skoku wdal Walasiewiczówna uzyskała wicemistrzostwo z wynikiem 5.81 m za młodziutką Praetz, którą uważaliśmy zresztą za najgroźniejszą konkurentkę naszej zawodniczki.

Flakowiczówna zdołała wtrącić się między Niemki i uzyskała 3 miejsce z wynikiem 12.55 m.

Druga nasza miotaczka *Cejzikowa* zajęła w kuli 7 miejsce, przyczem zabrakło jej zaledwie 2 cm, aby wejść do finału. W dysku mimo obolałego palca — po wypadku w Wiedniu — zdołała uplasować się na *5-tem miejscu*. Spełniła ona w zupełności swe zadanie i szczególnie w dysku była często oklaskiwana. Wielu Niemców *myliło ją nawet z Wajsówną*, gdyż przypuszczali, że zmieniła ona — jako mężatka — swe nazwisko.

Słomczewska nie wytrzymała startu w silnej konkurencji nerwowo i z wynikiem 5.16 m zajęła 8 miejsce. Zaznaczyć należy, że pierwszy jej skok przekroczony wynosił około 5.40 m. Była ona jedyną reprezentantką Polski, która nie zajęła punktowanego miejsca.

O ile chodzi o wyniki zawodniczek zagranicznych, podkreślić należy przedewszystkiem przekroczenie przez 18-letnią Ratjen (Niemcy) *wysokości 1.70 m w skoku w wyż.*

Wynik naprawdę fenomenalny.

Nie tylko dlatego, że jako pierwsza kobieta na świecie potrafiła przejść taką wysokość — ale dlatego, że *zdeklasowała wszstkie inne zawodniczki,* poprawiając oficjalny rekord świata o pełne 5 cm. Imponujące wrażenie zrobił również bieg Włoszki Testoni na 80 m przez płotki, w której to konkurencji ustalony został *drugi rekord świata* z wynikiem 11.6.

W dysku, podobnie jak i w oszczepie trzy pierwsze miejsca zajęły Niemki, przyczem w kuli zwyciężyła *Schröder* dwoma cm przed Mauermayer, w dysku *Mauermayer* wynikiem 44.80.

Ogólny bilans zawodów nadzwyczaj dodatni. Znaczny udział zawodniczek, wspaniałe ich wyniki lepsze niekiedy od rezultatów olimpijskich, wyrównany poziom, oraz żywy udział olbrzymich mas publiczności — oto cechy najcharakterystyczniejsze pierwszych lekkoatletycznych mistrzostw Europy.

Bilans dla Polski tem radośniejszy, że zajęliśmy drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji mimo, że zabrakło na starcie Wajsówny i Kwaśniewskiej, o których Niemcy — nawiasem mówiąc — nadzwyczaj chętnie wspominają, będąc wciąż jeszcze pod wrażeniem wspaniałych pojedynków, jakie nasze reprezentantki staczały z najlepszemi Niemkami.

St. Zakrzewski.



Mistrzowska sztafeta Niemiec. Od lewej: Kohl, Kraus, Albus i Kühnel.



Walasiewiczówna zwycięża w przedbiegu 200 m przed Niemką Ehrl, Angielką Brown i Łotyszką Niklass.



Reprezentacja Polski na mistrzostwach Europy w Wiedniu. Prowadzi p. inż. H. Woynarowska, za nią Walasiewiczówna, Flakowiczówna, Cejzikowa, Kałużyna, Słomczewska, Gawrońska, Książkiewiczówna.

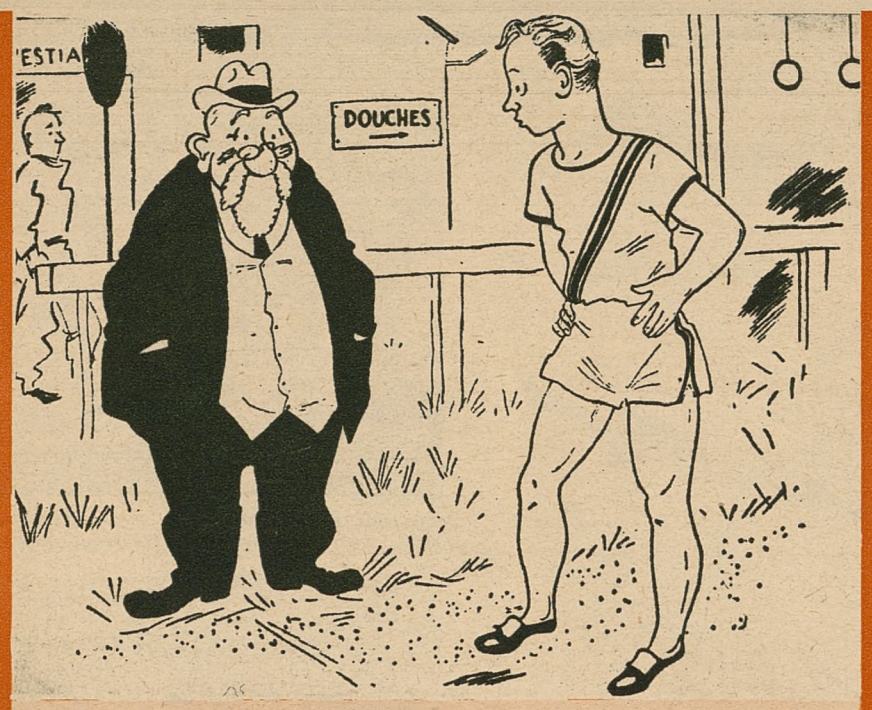

— Co?! 100 m w 11 sekund?! Pęknę ze śmiechu. Gdy byłem w pańskim wieku mogłem znacznie dłużej biegać, niż 11 sekund! (Ric et Rac).



— Dlaczego pan nie wstaje? — Czy stało się panu coś złego? — Mnie nie, tylko... moim spodenkom. (Ric et Rac).

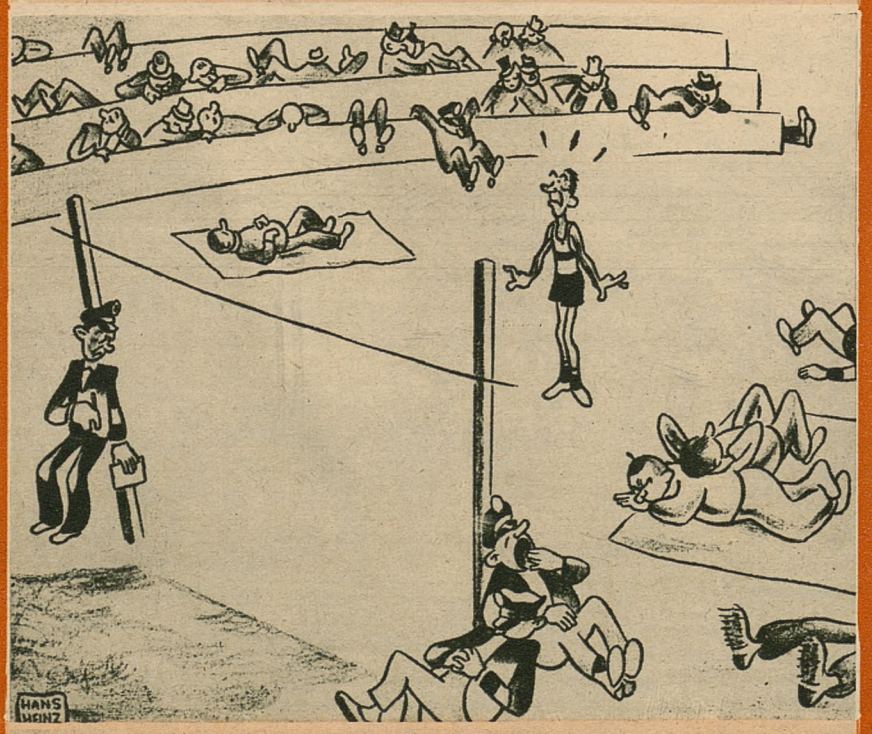

— Człowieku! Patrz co się dzieje! — Nie należy przesadzać z tą koncentracją sił przed skokiem! (Der Reichssportblatt).

Radosna szkoła

HUMORESKA

BOGDANA BRZEZIŃSKIEGO.

Po długich latach walki z przesądami władze szkolne zrozumiały wreszcie, że zainteresowania społeczeństwa idą obecnie w zupełnie innym kierunku. Wreszcie ustalono rozsądny program zajęć w „budzie"!

Dziesięć minut przed ósmą dwaj chłopcy w mundurkach szli żwawym krokiem do szkoły.

— Ale wczoraj Franek sypnął się okropnie! — mówił blondynek z uśmiechem. — Powiedział, że *Verey skacze o tyczce.*

— A ile skacze, jak sądzisz? — spytał go belfer i dawał nam znaki, żebyśmy się nie śmiali.

— No, *jakieś 6 metrów...* — powiada Franek i czerwienieje gwałtownie.

Wtedy belfer przestał się śmiać i zaczął krzyczeć, że z Franka nic nie będzie, że jest skończony osioł, że jeszcze takiego nie było, ktoby skoczył o tyczce 6 metrów i że Verey jest... — i tu wskazał palcem na Mydełkiewicza i mówi:

— Mydełkiewicz, kim jest Verey?

A Mydełkiewicz akurat grał w szewca, nie uważał i powiada z powagą:

— Bokserem. *Waga półśrednia.* Znokautował O'Malleya.

No! — wtedy dopiero zaczęła się Sodoma i Gomora! Myślałem, że go szlak trafi!

— Mnie chyba dzisiaj nie będą pytali — powiedział brunecik z troską w głosie — bo ja trzy dni chorowałem. A co teraz bierzecie z futbolu?

— *Historję meczów Polska—Jugosławja.*

— A w jakim stosunku ostatnio Jugosławja wygrała z Polską? — spytał brunecik.

Blondynek podrapał się w swoje blondyństwo.

— Djabli wiedzą! Trzeba będzie zajrzeć do podręcznika!...

W klasie było już pełno.

— Wiecie? — powiedział Stefaniak, chudy dryblas, który miał fory u profesorów, ponieważ świetnie grał w tenisa. — Będzie klasówka!

— A z czego? — rozległy się zewsząd głosy.

— Żeby to kto wiedział!...

Rozległ się drugi dzwonek, nauczyciel wbiegł na boisko... — to jest raczej: do klasy.

— Szkoła czołem, szkoła czołem, czołem, czołem, czołem! — wykrzyknęli chórem uczniowie.

— Rozpoczynamy *mecz dzisiejszy Nauczyciele—Uczniowie* — oznajmił profesor. — Poczem gwizdnął i zaczął rozdawać zeszyty do wypracowania klasowego.

— A więc piszemy. Dwie sztafety biegną 4x100 metrów. W pierwszej sztafecie czasy są następujące: 10,6 — 10,9 11 — 10,8, a w drugiej sztafecie: 10,7 — 11,1 — 10,9 — 10,9. Która sztafeta zwycięży i w jakim czasie ogólnym?

Profesor chrząknął i ciągnął dalej:

— Napisać, jakie są rekordy Polski w biegu na 200 metrów, 1500 m, 5000 m i na 400 m z płotkami?

— O rany, Janek, pamiętaj o „ściągaczce"! — szepnął brunecik z przerażeniem.

— No, i wreszcie trzecie zadanie: Na pewnym meczu Tłoczyński wygrywał gema w czasie przeciętnym 4 minuty i 23 sekundy. Jego przeciwnik wygrywał gema przeciętnie w czasie 5 minut i 8 sekund. *W jakim czasie* został rozegrany mecz, który Tłoczyński wygrał w stosunku 8:6, 4:6, 7:5, 1:6, 9:7?

Pióra zaskrzypiały, profesor chodził między ławkami i patrzył, czy kto nie ściąga. W pewnej chwili zawołał:

— Kapuśniaczek, zaglądasz do zeszytu Kowalskiego! Zostajesz *zdyskwalifikowany na dwa tygodnie.*

Brunecik drżał, żeby profesor nie spostrzegł, iż on także „zlewa" od blondyna.

— Rekord polski na 400 metrów z płotkami?? — szeptał pobladłemi usty. — Skąd ja mogę wiedzieć?! 9 minut i sekund... Nie, to chyba jest rekord na 3000 metrów z przeszkodami! Trzeba zajrzeć ostrożnie, jak napisał kolega....

W tym momencie profesor krzyknął:

— Pawełkiewicz! Postępujesz nie f a i r! Masz już dwa ostrzeżenia — zostajesz zdyskwalifikowany i zawieszony na tydzień! Niech jutro przyjdzie mamusia, *prezeska waszej rodziny!...*

Pawełkiewicz wyszedł, łkając cichutko.

Nazajutrz przyszła mamusia-prezeska.

— Co się stało, panie profesorze?

Profesor patrzył na nią ze współczuciem.

— Z pani syna chyba nic nie będzie. Niech pani sobie tylko wyobrazi: myli *Lokajskiego z Luckhausem,* Nyca z Nojim, *Węglarczyka z Węgrowskim,* Piontka z Czortkiem, miotacza młotem *Heina* z tenisistką *Hein-Müller...*

— To okropne, to okropne! — szeptała matka, załamując ręce.

— A przytem gra nie fair. Zmienia miejsce. Siedział w klasie na lewem skrzydle, przeniósł się bez pozwolenia na tyły... No, ale to jeszcze drobnostka wobec tego, co odkryłem kilka dni temu...

— Co pan profesor odkrył? — szepnęła kobieta, blednąc gwałtownie.

— Pani syn czytał na lekcji — — — *podręcznik fizyki!!* Co pani na to?

— Straszne, straszne...

— A kiedyś rozwiązywał pod ławką zadania algebraiczne... Nie chciałem z tego robić użytku, ale pani sama rozumie, że dłużej tego tolerować nie mogę!

— No pewnie, no pewnie! A co pan profesor radzi mi uczynić?

— Wziąć *korepetytora.*

— A kogo? Jak pan profesor uważa?

— Czy ja wiem? Myślę, że może jakiegoś *piłkarza?* Zdaje się, że *Góra ma trochę wolnego czasu,* albo może Wilimowski... Willi jest znany z tego, że *umie dawać szkołę!...*

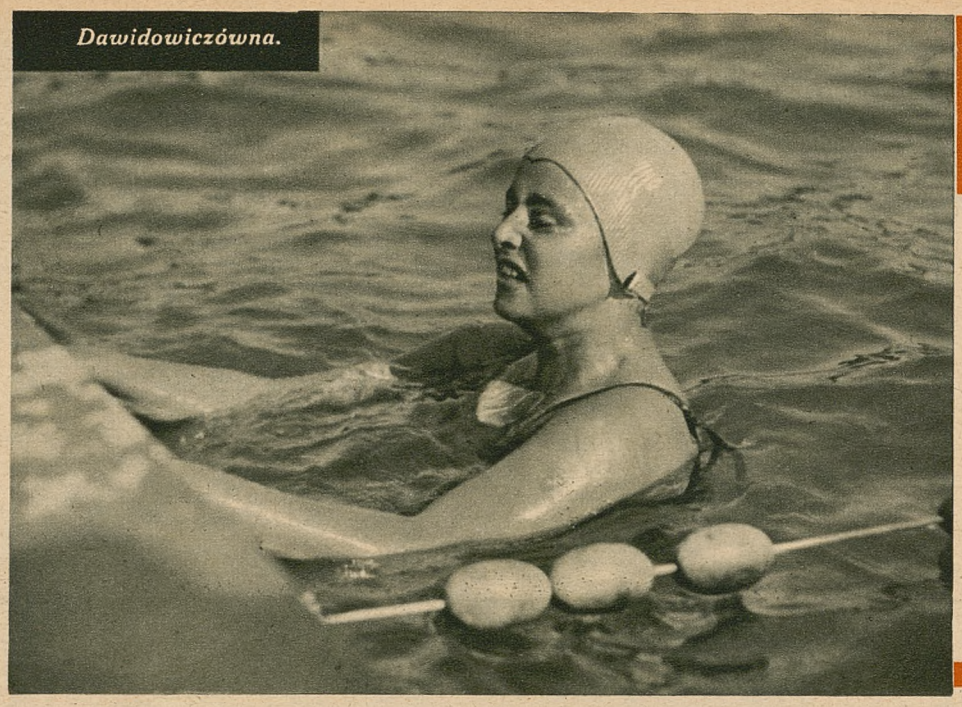

Dawidowiczówna.

ŚLĄSCY PŁYWACY ZAKOŃCZYLI SEZON

Letni sezon pływacki został na Śląsku zakończony, a kluby znajdują się w przygotowaniu do sezonu zimowego. Korzystając z tej naturalnej przerwy nie od rzeczy będzie zbilansować miniony sezon.

Dziwnym na pozór wydaje się fakt, iż Śląsk, pozbawiony naturalnych warunków rozwojowych, pozbawiony rozlewisk czy rzek w basenie przemysłowym, od kilkunastu lat dzierży w swych rękach prym w sporcie pływackim.

Dziwnem wydaje się, dlaczego właśnie ten sport, borykający się z brakiem naturalnych warunków rozwojowych, a nawet brakiem poparcia szerszego u społeczeństwa, z jakiego korzysta czy piłka nożna czy też choćby nawet sport bokserski, potrafi się utrzymać na poziomie i wykazać z końcem sezonu wręcz doskonały bilans.

Rzecz prosta, że trudno na to pytanie odpowiedzieć w sposób prosty i jasny. Na taki stan rzeczy składa się wiele czynników, do których zaliczyć trzeba *zamiłowanie do pływania,* tradycję, wielokrotną konkurencję międzyklubową, istnienie basenów otwartych i krytych, a wreszcie szczęśliwie dobrane kierownictwo klubów, jak i władz okręgowych, składających się z wieloletnich działaczy na tem polu, którzy poświęcają wiele cennego czasu i wkładają dużo dobrej woli w pracę organizacyjną.

Miniony sezon, tak obfity w imprezy o znaczeniu ogólno- krajowem, dzięki obecności trenera amerykańskiego Steepa i węgierskiego Raykiego, przyniósł w efekcie nie tylko doskonałe, jak na nasze stosunki rezultaty, ale w ogniu walki

wykrzesał nowe talenty,

które rokują dużą przyszłość. Mało tego — przyniósł niezmiernie pocieszający fakt, w postaci udziału *około 300 zawodników* na mistrzostwach pływackich drugiej i trzeciej klasy.

Ten właśnie narybek, będący najlepszym sprawdzianem żywotności, napawać musi dużą nadzieją. Wyniki tych młodych adeptów, nie przekraczających 16 lat, jak np na 200 m. stylem dow. 2:52, na 400 m 6:19 itd., są objawem b. pocieszającym.

Jeśli mówimy o młodzieży, nie sposób pominąć milczeniem

pracy klubów na tym odcinku.

Pierwsze miejsce w tej pracy należy przyznać *Pogoni katowickiej,* która szczególnie w tym roku osiągnęła duże rezultaty. W zespole posiada ona *Wypióra, Zborowskiego, Gabrysia, Macurzankę,* zarazem jedną z czołowych łyżwiarek śląskich, oraz *Maniurzankę.*

Nie gorzej przedstawia się sprawa *w Giszowcu,* który przeważa w stylu dowolnym i posiada w swych szeregach *Hardta, Piątka i Bąka.* Zarówno TP Świętochłowice *z Ramolem i Nestmanem,* jak i KPS Siemianowice, nie mogą się skarżyć na brak młodzieży.

Jeżeli chodzi o czołowych zawodników, to w pierwszym rzędzie

należy wymienić Jędrysika,

zawodnika już dobrze znanego wszystkim. Jędrysik, talent niepośledni, zjawił się w tym właśnie momencie, gdy zabrakło na starcie Karliczka I. Jędrysik zapełnił powstałą lukę *z naddatkiem,* wykazując całą olbrzymią skalę swych możliwości. Postępy tego pływaka nie mają u nas żadnego precedensu. Istnienie krytej hali w Giszowcu, pozwoli temu zawodnikowi na trening zimowy, a zarazem na dalszy rozwój, który powinien iść w kierunku bardziej ustalonej specjalności, przy porzuceniu dystansów krótkich.

Jędrysik jest na Śląsku *osamotniony,* jak ongiś Karliczek I. Nie ma konkurentów. — Drugim takim zawodnikiem, znajdującym się w podobnem położeniu, jest

Heidrich,

„latający holender" z klubu do klubu, szukający coraz lepszych warunków dla siebie. Za jego plecami rozgrywa się walka między *Rusinem, Swistunem, Kubikiem i Jareckim* o drugie miejsce. Obaj czołowi zawodnicy, Jędrysik i Heidrich są magnesem, przyciągającym całą plejadę nowych pływaków. Brak takiego wzoru w stylu grzbietowym spowodował pustkę w tej konkurencji. Machowski jest daleki od tego poziomu

W skokach niezachwiany prym dzierży

13-krotny mistrz Polski, März,

tworząc dobraną stawkę *z Ziają i Bredlichem.*

W konkurencji pań na czoło wysuwają się *Dawidowiczówna, Bolówna i Fonfarówna.* Każda z nich reprezentuje poziom najwyższy w kraju. Drugą grupę tworzą *Materówna, Halierówna, Pioszczykówna,* oraz powoli wycofująca się z życia zawodniczego *Jarkulisz-Niedobecka.*

Klasa u pań jest raczej bardziej wyrównana. Tutaj rywalizacja jest znacznie ostrzejsza i przyniesie niewątpliwie w najbliższym czasie dalsze rezultaty.

Ogólne wzmocnienie polskich klubów, jak Giszowca, Pogoni, powstanie Dębu, poprawa w Siemianowicach i Świętochłowicach w dużym stopniu podważyła czołowe stanowisko E. K. Su, który zarówno w piłce wodnej, jak i konkurencjach męskich po stracie Karliczka I i innych nie reprezentuje już tej klasy, co w latach ubiegłych.

Nie tylko w pływactwie może Śląsk zanotować znakomitą poprawę ogólnego poziomu. Również

w piłce wodnej postępy są całkiem widoczne.

Widoczną tego odznaką było zdobycie przez

(Dalszy ciąg na stronie 14)

Na prawo: piękny skok Maerza.



W kole: najszybszy pływak Polski Jędrysik

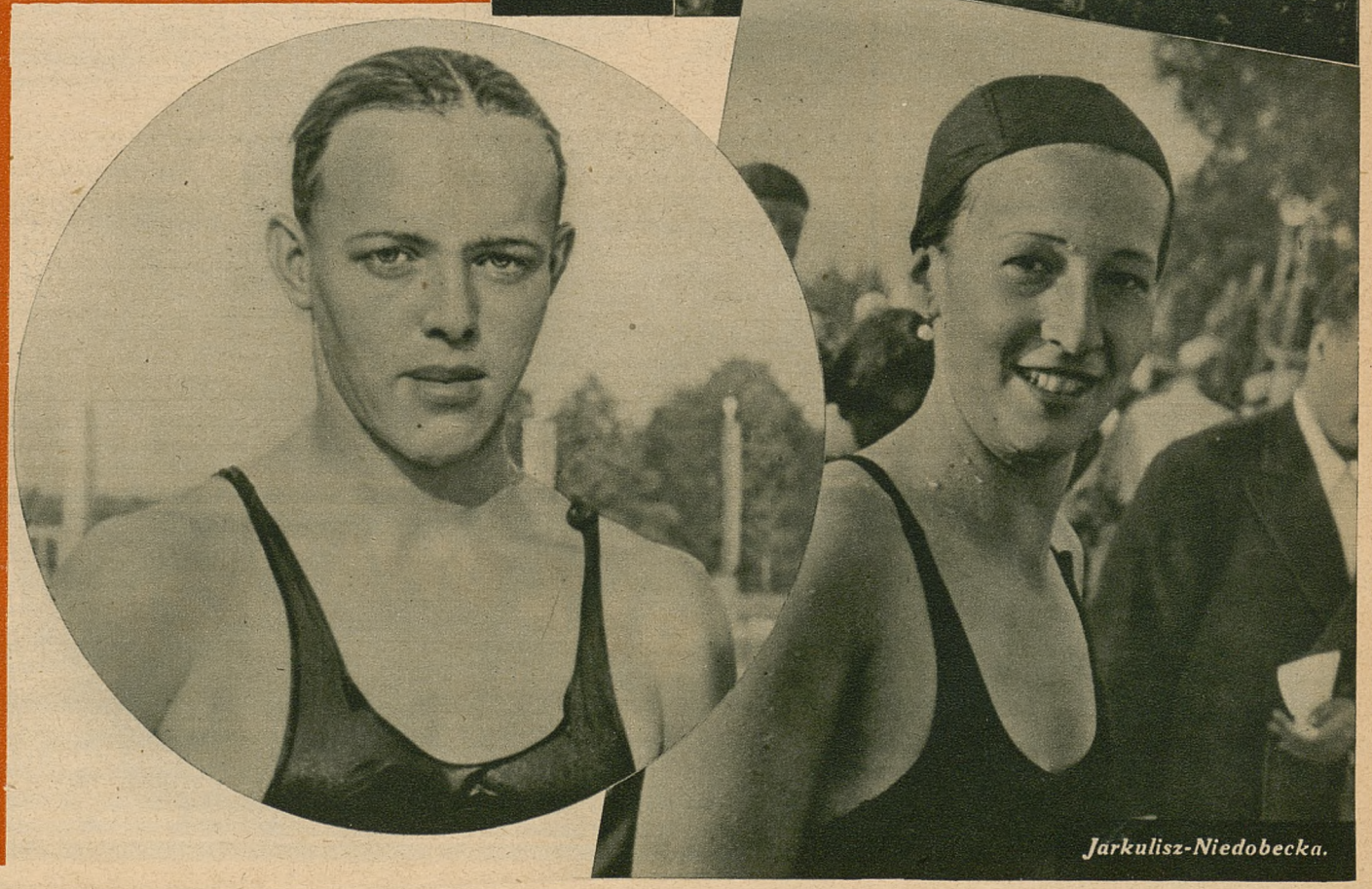

Jarkulisz-Niedobecka.

KAJAKOWE MISTRZOSTWA K. P. W.



Flagi na maszcie.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe jest jednym z najpotężniejszych bastjonów sportu w Polsce. Organizacja ta, skupiająca w sobie przeszło stutysięczną armję pracowników kolejowych, daje im możność racjonalnego uprawiania wszystkich gałęzi sportu.

Ub. niedziela była „Świętem Wodniaków" kapewiackich, którzy zjechali się do starego grodu Kopernikowskiego — Torunia, aby zmierzyć swe siły i walczyć o laury sportowego zwycięstwa.

II Kajakowe mistrzostwa K. P. W., które zgromadziły na starcie 60 osad, były przeglądem, stanowiącym egzamin całorocznej pracy, pokazem rezultatów, osiągniętych przez kolejarzy na polu sportu kajakowego. A przyznać musimy, iż dotychczasowy dorobek, jak i niedzielny przegląd, przedstawia się *imponująco*.

Niedzielne regaty wykazały, że posiadamy wiele obiecujących talentów, wiele dobrego materjału, z którego w przyszłym roku niejeden „kapewiak" wypłynie wśród czołowych kajakowców polskich. Na czoło wysunęli się *kajakowcy toruńskiego „Pomorzanina"*, którzy zajęli pierwsze miejsce w ogólnej punktacji, na drugiem miejscu uplasował się Grudziądz.

Z zawodników na pierwszy plan wybił się *Lisiński*, który startował w biegu jedynek, wygrywając zdecydowanie na dystansie 10 klm. w czasie 51:02:4 min. — W biegu na 1 klm. zajął on drugie miejsce, przegrywając z Nowakowskim o niecałą sekundę. Dalej na uwagę zasługują wyniki młodzika *Cywińskiego*, który wygrał konkurencje K. 1 na 600 mtr., K. 2 turyst. 10.000 mtr., K. 2 wyśc. na 1000 m.

Wielką niespodzianką był wynik, początkującego *Dolewskiego*, który w biegu dla nowicjuszy na dystansie 10 klm. osiągnął czas 52:32:0 min., co kwalifikuje go na drugie miejsce w klasie senjorów. — U zawodniczek pierwszą rolę grała *Prassówna*, która zdecydowanie wygrała bieg jedynek wyścigowych na dystansie 600 m. w czasie 2:27.6 min. przed Mrozówną z Grudziądza.

Wkońcu należy wspomnieć o wzorowej organizacji mistrzostw, która spoczywała w wypróbowanych rękach prezesa „Pomorzanina" p. radcy *Brzezińskiego*.

(Kizak.)

Prassówna, mistrzyni jedynek.





Na prawo: start biegu dwójek.



Na prawo: grupa uczestniczek zawodów K. P. W. w Toruniu. W tyle prezes „Pomorzanina" p. Brzeziński (x).



Na prawo: mistrzowska czwórka K. P. W. Pomorzanin Toruń.





W kole: najlepszy zawodnik zawodów K. P. W. w Toruniu Lisiński, na finiszu biegu 10 km.

Na lewo: fragment biegu kajaków żaglowych na zawodach K. P. W. w Toruniu.

(Dokończenie ze str. 13-tej).

benjaminka ligi, Giszowiec, *tytułu mistrzowskiego* w sposób doprawdy imponujący, jak i też zakwalifikowanie się do walk o wejście do ekstraklasy katowickiej *drużyny Dębu*. Mało brakowało, aby w lidze znalazły się trzy zespoły, uwidoczniające naocznie postępy zespołów miejscowych.

Mistrz Polski, Giszowiec, jest *drużyną przyszłości*, mając w swych szeregach graczy od 16—19 lat. Do czołowych graczy należą Jędrysik, Madej i Kulawik. W tych warunkach dotychczasowy czołowy zespół EKS-u nie może odegrać większej roli.

Rezultaty, osiągnięte w tym sezonie, pozwalają z całym spokojem patrzeć w przyszłość. Podstawy rozwoju sportu pływackiego są ugruntowane. Brak krytych hal pływackich szczególnie w Katowicach będzie w niedługim czasie *usunięty*, gdyż konieczność tych inwestycyj jest ogólnie doceniana. W Katowicach ma powstać w niedalekiej przyszłości potężna hala pływacka, godna stolicy województwa śląskiego.

Dodatnim objawem jest również *powstawanie nowych klubów i sekcyj*. W minionym sezonie przystąpiły do Związku: OMP nowy Bytom, Rybniczanka, KPW Katowice, a w stadjum organizacji znajdują się kluby w Jastrzębiu, Wiśle oraz sekcje pływackie przy klubach Ruchu i AKS-u.

W obecnej chwili Śląsk stoi przed przygotowaniami *do meczu ze Śląskiem Opolskim* oraz rozgrywkami o puhar młodych. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku Zarząd okręgu ustalił drużyny treningowe, które przejdą odpowiednią zaprawę.

Solidna praca klubów oraz pomoc, jakiej nie szczędzi okręg w dalszych pracach nad rozwojem pływactwa na Śląsku, pozwala mniemać, że czołowe stanowisko Śląska w tej gałęzi sportu *na długi czas pozostanie niezachwiane*.

Kl.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.



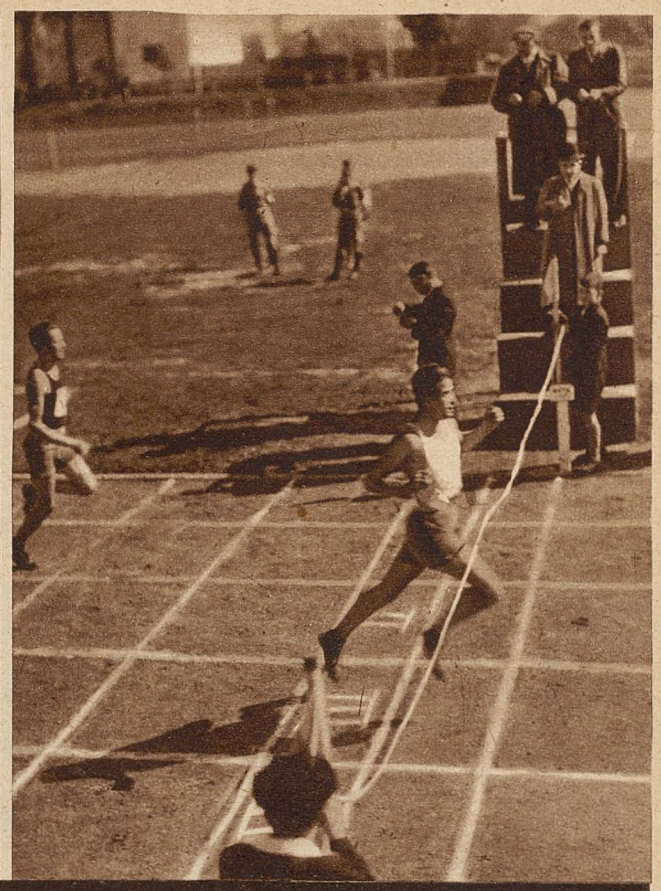

Powyżej: Start do biegu 60 m na zawodach w Poznaniu. Pierwszy od prawej zwycięzca Matz Chełmża.
Powyżej na prawo: Kreft wygrywa bieg 200 m na zawodach harcerskich w Poznaniu.

Harcerze na starcie!



W kole: czołowi skoczkowie harcerscy: Chwaliński (w czarnej koszulce) i Landowski, obaj przekroczyli wysokość 1.57 m.

Poniżej na prawo: Zwycięzca rzutu oszczepem na zawodach harcerskich w Poznaniu. Nowacki (Poznań) rzuca oszczepem 45.54 m.

Harcerstwo polskie, najliczniejsza organizacja młodzieżowa obok swych zaszczytnie znanych wyników na polu pracy wychowawczej i obywatelskiej, skierowała w ostatnich latach swe zainteresowanie na teren *życia sportowego młodzieży.*

Zaczęło się od drużyn *lotniczych,* potem przyszły harcerskie drużyny *Wilków Morskich,* które poszczycić się mogą nie byle jakiemi wynikami na polu *sportów wodnych,* a teraz skierowało swoją uwagę na *sport lekkoatletyczny.* Dobrze się stało, że obok wszelakiego rodzaju sportów i gier sportowych — harcerstwo polskie w niestrudzonym wysiłku objęło i lekką atletykę, która słusznie zwana „królową sportów", jest podstawą wszelkich innych sportów, wyrabiając wszechstronnie rozwój mięśni i to, co się powszechnie nazywa „duchem sportowym".

Nie wątpimy, że zainteresowanie to, prowadzone z prawdziwie harcerską wytrwałością, przyczyni się do wzbogacenia naszych kadr lekkoatletycznych i że z młodych harcerzy, a i dorastających zuchów, wyrosną nasi przyszli reprezentanci.

Nie jest to bez precedensu, skoro się weźmie pod uwagę, że zainteresowanie lekką atletyką w szkołach podchorążych i kadetów dostarczyło naszemu sportowi lekkoatletów najlepszej klasy. To też uwaga świata sportowego bacznie skierowana była na zorganizowane w Poznaniu

pierwsze ogólnopolskie harcerskie zawody lekkoatletyczne.

Wyniki osiągnięte nie są, czego się zresztą należało spodziewać, rewelacyjne. Są to przecież *pierwsze kroki harcerzy na bieżni,* ale materjał, jaki w przeciągu dwudniowych zmagań przesunął się na arenie łazarskiej, każe mieć nadzieję, że wyrosną z niego nasi przyszli reprezentanci.

Dodać trzeba, że w dodatku nie wszystkie jeszcze chorągwie harcerskie zdołały na te zawody przysposobić i wysłać przedstawicieli. Raz rzucone hasło przez Komendę Główną ZHP padło na urodzajną glebę i sport lekkoatletyczny w harcerstwie rozwija się pomyślnie.

Jeżeli już harcerstwo nasze podjęło się propagandy lekkiej atletyki wśród członków swych męskich chorągwi — to pozwalamy sobie wysunąć skromny projekt, aby identyczną myśl rzucić *w rozliczne szeregi harcerek,* wśród których niewątpliwie drzemie niejeden ukryty talent lekkoatletyczny.

Projekt ten nasuwa się tembardziej nieubłaganie, że przecież polski kobiecy sport lekkoatletyczny opiera się zaledwie na kilku reprezentantkach i co smutniejsze, wyniki jej na przestrzeni ostatnich lat coraz bardziej wykazują spadek. Przyczyną tego jest niewątpliwie *brak narybku,* a zatem i *sportowej rywalizacji.*

Gdyby więc harcerstwo zdołało zainteresować swe członkinie tą gałęzią sportu — kto wie, czy w przyszłości pojawiłyby się głosy, domagające się całkowitego zaprzestania wysyłania naszych reprezentantek na zawody międzynarodowe, skoro, jak twierdzą autorzy tych głosów, kobiecy sport lekkoatletyczny opiera się w głównej mierze na Walasiewiczównie.

Lekkoatletyczne zawody harcerzy przeprowadzone zostały w Poznaniu w dwóch grupach. W pierwszej startowali zawodnicy w wieku od lat 15—17, w drugiej natomiast starsi. Ogółem stanęło na starcie

przeszło 100 zawodników,

reprezentujących chorągwie: pomorską, poznańską, białostocką, łódzką, warszawską i śląską.

Przybyła również *chorągiew gdańska,* której przyjazd związany był *z licznemi szykanami ze strony hitlerowców.* Dwóch z harcerzy gdańskich zostało przed odjazdem zaczepionych przez grupę hitlerowców, którzy spowodowali *przytrzymanie ich w areszcie policyjnym.*

To zatrzymanie stawiło pod znakiem zapytania cały wyjazd ekspedycji harcerskiej z Gdańska, bo zatrzymani byli właśnie najsilniejszymi punktami z gdańskiej chorągwi. Ujętych uwolniła *męska postawa jednego z kolejarzy polskich,* który również ułatwił harcerzom wyjazd.

W związku z tym wyjazdem niewątpliwie pozostaje również napad, dokonany przed kilkoma dniami na jednego z harcerzy polskich, który został tak dotkliwie pobity, że doznał pęknięcia bębenka. O wypadku tym dowiedziała się p. premjerowa Sławoj-Składkowska, która przekazała harcerzowi polskiemu 100 zł. na koszty leczenia.

To też słusznie ci męczennicy, którzy tak otwarcie podkreślają swoją polskość, byli w Poznaniu *przedmiotem szczególnego entuzjazmu.*

Z wyników uzyskanych widać, że

zwyciężyła Wielkopolska w obu grupach,

czemu nie należy się dziwić, gdyż rozgrywając zawody na swoim terenie, miała możność wystawić najliczniejszą drużynę. Mimo, że nie zanotowano żadnych wyników rekordowych — uzyskane czasy i wyniki napawają nas nadzieją, że z tych młodych reprezentantów harcerstwa wielkopolskiego wyrosną przyszłe kadry zawodników, którzy wzmocnią znacznie wielkopolski sport lekkoatletyczny, który w ostatnich czasach wśród zawodników starszych poważnie stracił na sile i zainteresowaniu.

W grupie starszych Wielkopolska wygrała, uzyskując 116 punktów. Na dalszych miejscach uplasowały się chorągwie: białostocka 64 p., 3) pomorska 59 p., 4) łódzka 49 p., 5) śląska 21 p., 6) warszawska 16 p. i 7) gdańska z 12 p.

W grupie dla zawodników młodszych Wielkopolska uzyskała 66 p. Drugiem miejscem podzieliły się chorągwie: gdańska i pomorska po 28 p. Dalsze miejsca przypadły: Łodzi 17 p. i Warszawie 6 p.

We wszystkich konkurencjach *walczono bardzo fair.* Organizacja zawodów, może *nieco przewlekła* (wskutek nadmiaru konkurencyj) zadowoliła. Dzięki przepięknej pogodzie dość licznie stawiła się publiczność, jakkolwiek sama impreza nie była należycie zareklamowana.

T. Pacz.



PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

w Krakowie, ul. Pierackiego 14

przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1938/39. Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów:

1) do egzaminu dojrzałości gimnazjum starego typu (ostatni rok przygotowania),
2) półroczny kurs maturyczny repetytoryjny gimnazjum starego typu,
3) do egzaminu z 6 klas gimnazjum starego typu,
4) do egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju, m
5) z zakresu I. i II. klasy gimn. n. ustr.,
6) do egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wykładają tylko wybitne siły fachowe! 38

Berlin 1936. – Czterokrotny mistrz olimpijski Jesse Ovens na starcie stumetrówki. Zdjęcie z filmu olimpijskiego Leni Riefenstahl.

1936-1940



Helsinki 1940. – Symbol XIII. Olimpjady, według projektu P. Söderströma, zatwierdzonego ostatnio przez Fiński Komitet Olimpijski.